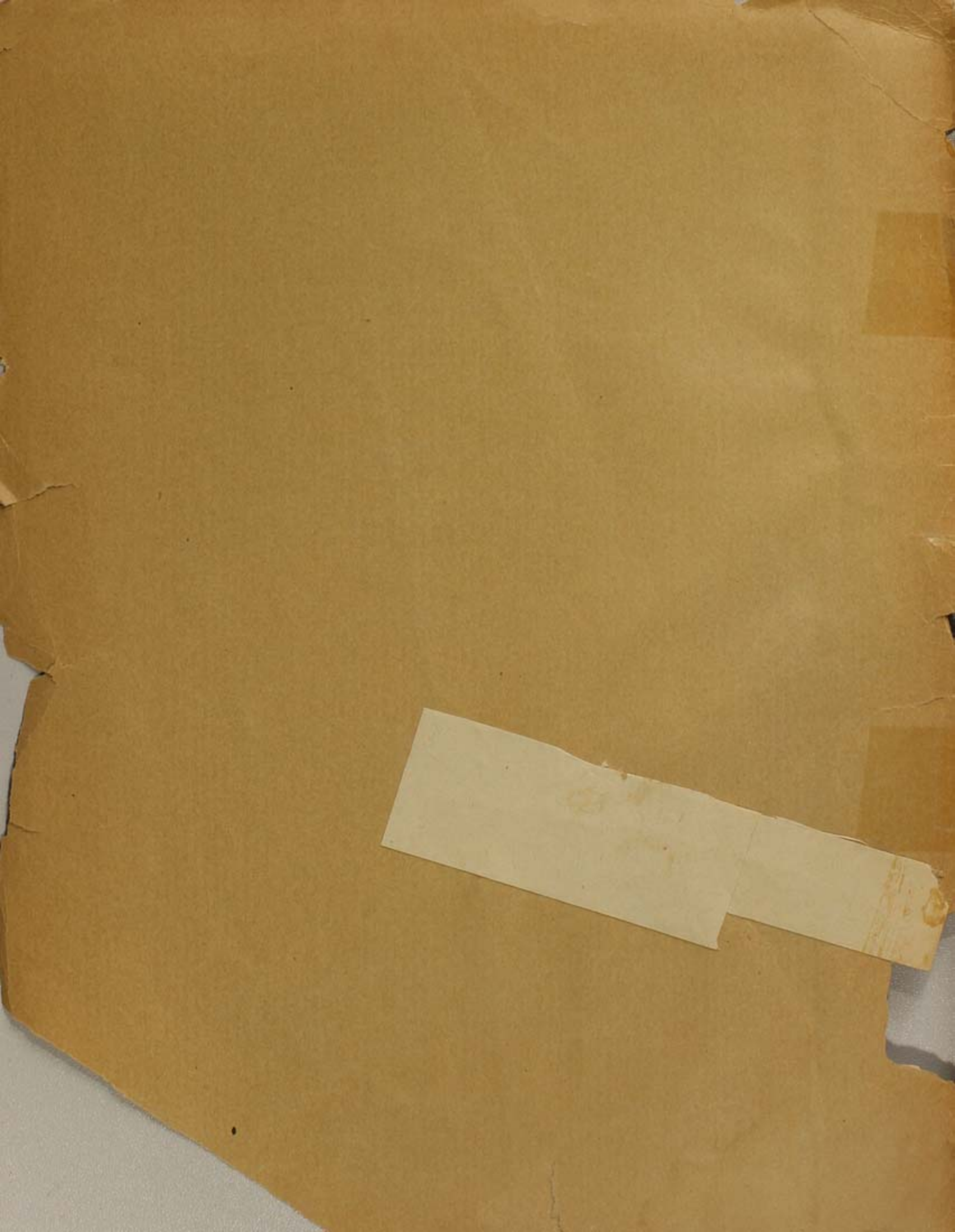




Okladka. Pam. T. T. III. 1878.

BIURA TOW. TATRZAŃSKIEGO:

KRAKOWIE: ULICA ANDRZEJA POTOCKIEGO 4 □ TELEFON NR. 1277
ZAKOPANEM: DWORZEC TATRZAŃSKI NA KRUPÓWKACH □ TEL. 39



124

25.121

559



Pam. T. T. XXXI 1910.

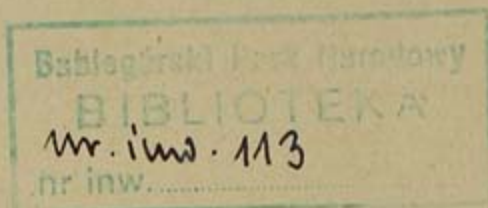
Igły w grani Hrubego.

Fot. I. Król 1909.

25.121

CZTERDZIEŚCI LAT ISTNIENIA
TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
W KRAKOWIE

1873—1913



BIURA TOW. TATRZAŃSKIEGO:

W KRAKOWIE: ULICA ANDRZEJA POTOCKIEGO 4 □ TELEFON Nr. 1277

W ZAKOPANEM: DWORZEC TATRZAŃSKI NA KRUPÓWKACH □ TEL. 39

TREŚĆ:

- Dr. Władysław Szajnocha: Pogląd na czterdziesto-
letnią działalność Tow. Tatr. str. 5
- Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski: Zadania przyszłości
Tow. Tatr. str. 24

DR. WŁADYSŁAW SZAJNOCHA.

POGLĄD NA CZTERDZIESTOLETNIĄ DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.



Widok ze Świnicy na Miedziane i Rysy.

Pam. T. T. XXX 1909.

Fot. Kazimierzowa Kostanecka.

Niebawem minie lat czterdzieści, gdy dnia 3 sierpnia 1873 roku wśród grona osób, zebranego przy stole biesiadnym w Zakopanem, powstała myśl zawiązania Towarzystwa Tatrzańskiego, myśl rzucona przez em. kapitana Feliksa Pławickiego, a podjęta później z entuzjazmem przez cały szereg ludzi wielkiego serca i patriotycznego ducha, jak ówczesnego właściciela Zakopanego L. Eichborna, Prof. Dra Janotę, Marcina Kęszyckiego, hr. Miecysława Reya, właściciela Szczawnicy Józefa Szalaya i Ks. Jądwigę Sapieżynę.

Myśl umiejętnego badania gór polskich, zachęcania ogółu do ich zwiedzania, wspierania przemysłu górskiego i ochrony zwierząt tatrzańskich, wyrażona w 1-ym paragrafie I-go statutu Tow. Tatr., szybko zyskała licznych zwolenników i przyjaciół, w jesieni roku 1874 zatwierdzony został ostateczny statut, ułożony po długich obradach, w roku 1875 miało nowe Towarzystwo już do 380 członków, a w roku 1876 wydało ono pierwszy

Pamiętnik z poezjami Asnyka i Władysława Ludwika Anczyca i artykułami o Tatrach i Czarnohorze profesora M. Nowickiego, Dra Wierzbickiego, Księdza Sutora, Księdza Stolarczyka, Księdza Witwickiego i innych.

Celem Tow. Tatr., mówił w roku 1874 pierwszy prezes Tow. Tatr. hr. Mieczysław Rey, jest pożytek dla kraju i dla umiejętności w poznawaniu i badaniu tych skarbów, które przyroda złożyła w łonie gór naszych, i przyjemność w rozszerzaniu zamiłowania do tej przyrody, w ułatwianiu przystępu do rdzenia gór i w ulepszeniu komunikacji, a prawdziwie narodowy poeta, Władysław L. Anczyc, wołał z zapalem w pierwszym Pamiętniku Tow. Tatr.:

»Hej za mną w Tatry! W ziemię czarów,
Na strome szczyty gór!
Okiem rozbijem dal obszarów,
Czołami sięgniem chmur«.

Dziś, po latach czterdziestu, nam dziedzicom tej przewodniej myśli odsłonięcia piękna Tatr i Karpat i otwarcia gór polskich dla całego narodu, wolno sięgnąć pamięcią w przeszłość naszych początków i należy sobie samym zdać niejako rachunek, czyśmy — chociaż w części — spełnili wytknięte zadanie, czyśmy przynieśli krajowi i narodowi prawdziwy pożytek i czyśmy pozostali wiernymi tym ideałom, jakie przyświecały oczom pierwszych, daleko patrzących założycieli Tow. Tatr.

To jest powód, dlaczego Wydział Tow. Tatr. pragnął urządzać dzisiejsze Jubileuszowe zebranie Członków Tow. Tatr. i przypomnieć ogółowi istnienie i początek tego Towarzystwa, o którym niejeden z tych tysięcy jeżdżących corocznie do Zakopanego zapomina łatwo, niepomny, że ono to wspólnie z niezapomnianym Drem Chałubińskim przyczyniło się głównie do stworzenia Zakopanego, do udostępnienia grzbietów i szczytów Tatrzańskich, do odsłonięcia Czarnohory, do wytworzenia nowoczesnego rzeźbiarskiego przemysłu podtatrzańskiego i do ocalenia od zagłady Kozicy i Świstaka, tych dwóch najcenniejszych ozdób żywej przyrody tatrzańskiej.

Tem, cośmy zrobili, a raczej zrobić zdołali, chęć się nie chcemy i nie mamy zamiaru, ale pragniemy przypomnieć szerszym kołom myśli przewodnie i działalność Tow. Tatr., a podnieść zarazem nadzwyczajną szczupłość środków, jakimi Tow. Tatr. od samego początku rozporządzało i dzisiaj jeszcze rozporządza — na usprawiedliwienie niejako, żeśmy więcej zrobić nie potrafili i że niejedno zadanie, ważne i piękne, czeka w górach naszych lepszej przyszłości, czeka na większe środki finansowe i na gorliwsze, gorętsze poparcie całego społeczeństwa.

Tow. Tatr. w pierwszej linii dbało przede wszystkim o zachowanie Polsce każdego kawałka ziemi górskiej i pilnowało polskiego charakteru każdej piędzi Karpat i Tatr. Gdy nasi sąsiedzi węgierscy przed kilkunastu laty poczęli sobie rościć urojone prawa do części Morskiego Oka, tej perły Tatr Wysokich, całe społeczeństwo polskie jak jeden mąż stanęło w obronie praw historycznych do tego bezwartościowego, a przecież bezcennego kawałka nagich skał i posępnego jeziora i Tow. Tatr. stało się organem wykonawczym obrony kraju, który i zebrał liczne materiały prawne, potrzebne do rozsa-



Zbójnicy tatrzańscy.

Pam. T. T. XXVI. 1905.

dzenia sporu i poinformował o nich wszystkie kompetentne i rozstrzygające czynniki. Cały szereg ludzi, chętnych i gorących patriotów, przyszedł wtedy Tow. Tatr. z wydatną i gorliwą pomocą, a z pośród nich i dzisiaj nie wolno nam zapominać o tych rzecznikach narodowej sprawy: sędzi polubownym z naszej strony Ekscellencyi Dr Aleksandrze Tchórznickim, o b. galicyjskim prokuratorze skarbu Dr Wiktorze Kornie i znakomitym historyku prof. Balcerze, którzy, wszyscy razem, ten proces narodowy wygrali i zdobyli prawnie na zawsze to, cośmy i dawniej już posiadali i z czego dumniśmy byli, jako z precudnego tworu przyrody, o którym mówił wielki poeta Asnyk, iż tam:

»myśl twórcza straszliwą pięknnością wykwita:
Pięknnością niezmierzonej potęgi i siły«.



Szczyt Babiej Góry, według rysunku W. Eljasza Radzikowskiego z r. 1860.

Pam. T. T. XXVI. 1905.

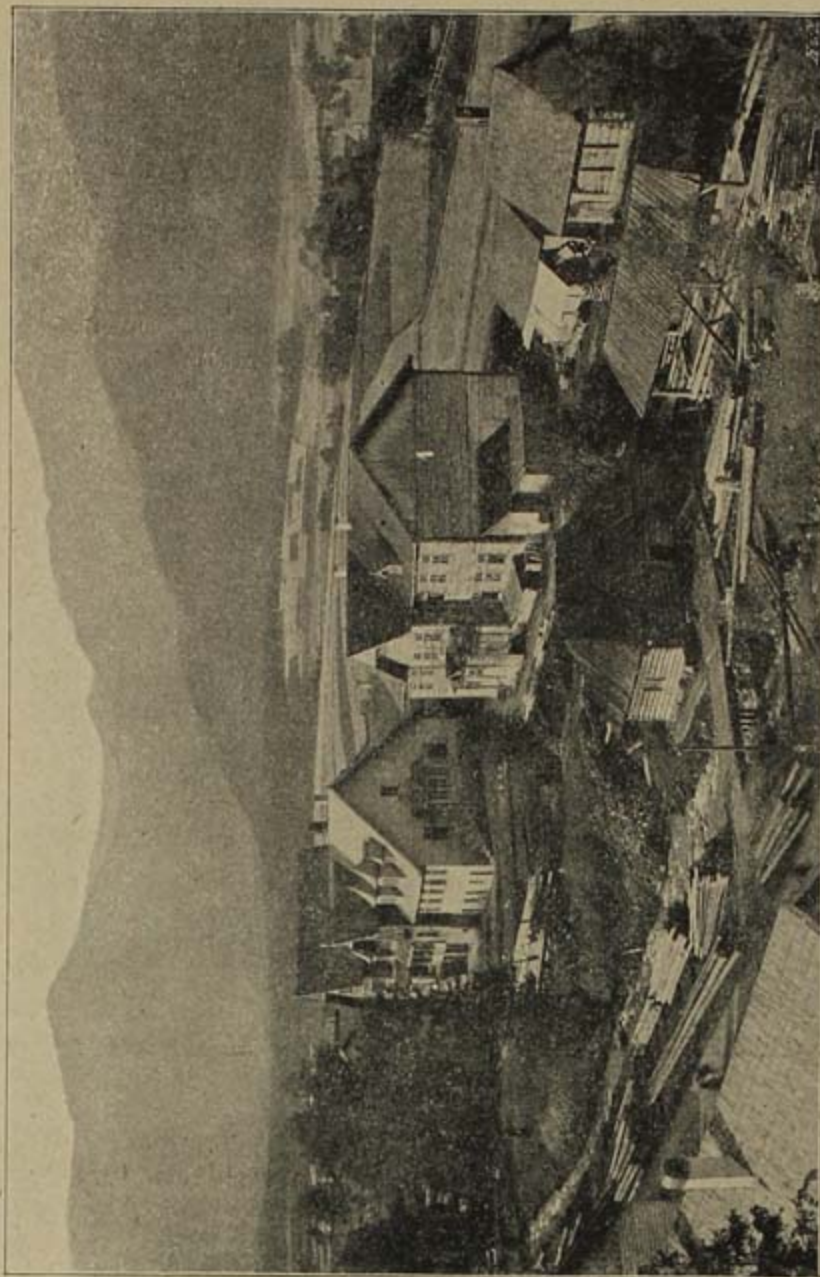
Rok też 1902, rok wygrania sporu o Morskie Oko, zapisał się złotemi głoskami w dziejach i Tatr i Tow. Tatr. i od tego roku jesteśmy bogatsi w posiadanie narodowe nie-

botycznych stoków Rysów i Mięguszwieckiego i w podniosłe przeświadczenie, że prawa historyczne nie znają przedawnienia, że narodowi żywemu jego pierwotnej własności nikt trwale odebrać nie zdoła.

Łatwiejsze zadanie miało Tow. Tatr. z kresami Polskich Karpat na wschodzie i zachodzie. Tam nie chodziło o odzyskanie dawnych praw, lecz tylko o utrzymanie polskiego narodowego stanu posiadania. Już w r. 1876 utworzył się Oddział Stanisławowski, a później w r. 1878 Oddział Kołomyjski Tow. Tatr., które oba, później w jeden oddział: Czarnohorski połączone, wzięły w opiekę Czarnohorę, to najwyższe i tak piękne pasmo Wysokich Karpat, otwarły ją dla szerokiego koła krajowych i obcych turystów i zszeregowały w zastępach swych członków przedstawiciele obu narodowości, Polaków i Rusinów, bez różnicy plemiennej i politycznej.

Dzisiaj Czarnohora, Chomiak i Gorgany są już nader łatwo dostępne i te przepiękne grzbiety lesiste i kwieciste połoniny nie znają walk narodowościowych między tamtejszą, rdzennie ruską i malowniczą ludnością, a polskimi wędrowcami, szukającymi tam piękna przyrody, zdrowia i swobody ducha i ciała.

Podobne narodowe zadanie miał i ma do spełnienia Babiogórski Oddział Tow. Tatr., utworzony w roku 1905, z inicjatywy naszego członka honorowego Dra Hugona Zapałowicza. Z pod Wawelu w piękne dni wiosenne możemy łatwo dojrzeć śnieżny grzbiet Babiogóry, ale nie tak łatwo było urządzać tam dawniej wycieczki dla szerokich kół turystycznych i z żalem musimy wyznać, że obcy prędzej się na pięknościach tego potężnego trzonu górskiego poznali, niżli my sami. Oddział Babiogórski musiał też wobec napływu tamże obcych, nie polskich turystów, wywiesić



Szkoła zawodowa dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, obok (na lewo) dawnego Dworca Tow. Tatr., spalonego w r. 1900.

Pam. T. T. XXXI. 1910.

na Babiej Górze przedewszystkiem sztandar narodowego posiadania i zaznaczyć że, my tam jesteśmy we własnym domu, na własnej ziemi. Dzisiaj i tam możemy być już spokojni, stoimy już na straży piękności naszego kraju naszymi siłami, w naszym schronisku Babiogórskiego Oddziału.

O wiele łatwiejsze zadanie miały dwa inne nasze Oddziały: Pieniński zawiązany w r. 1893 i Nowosądecki, utworzony w r. 1906, które oba na obszarze tak uroczych Pienin i lesistego sandeckiego Beskidu mogły całą

swą działalność wyteńczyć w kierunku czysto turystycznym, torowania i budowania ścieżek, łatwiej dostępnych i mniej kosztownych.

Obok piękności dzikiej przyrody Tatr i Karpat, równowartościowym czynnikiem dla bogactwa narodowego jest człowiek, zamieszkujący od wieków te lesiste i skaliste pustkowia. I nim, tym ludem tatrzańskim i karpackim, jego życiem, dobrobytem i przemysłem musiało się zająć Tow. Tatr. Przez otwarcie tysiącom wędrowców łona Tatr i wysokich Karpat, już tem samem podniósł się dobrobyt tamtejszych mieszkańców i społeczna kultura i poziom oświaty tego ludu, oraz poczucie narodowej wspólności. Tow.

Tatr. budową schronisk, dróg

i ścieżek i bezpośredniem zetknięciem się miejskiego turysty z ludem góralskim działało siłą rzeczy cywilizacyjnie i niejednokrotnie uszlachetniająco i rozbudzało potrzeby ducha i nowoczesnego życia u górali, tak często opornych wobec wszelkiego postępu. Ale poza tą bezwiedną, mimowolną niejako działalnością, była i akcja celowa, uwidoczniająca się niejednokrotnie w pewnych kierunkach. Tow. Tatr. już w r. 1876 założyło w Zakopanem skromniuchną początkowo szkołę rzeźbiarską, która dzisiaj roz-



Walerj Ejaasz R.

Górale zakopańscy.

Pam. T. T. XXVI. 1905.

rosła się w wielką Zawodową Szkołę dla przemysłu drzewnego i która dała chleb do ręki blisko 400-tu swym wychowankom, dobrobyt ich rodzinom i wygląd artystyczny ich siedzibom i wyrobom.

Przy poświęceniu nowego budynku tej Szkoły w lipcu 1883 r. mówił o Tow. Tatr. tak zasłużony dla Tatr proboszcz Zakopański X. Stolarczyk, że »je na szczęście Zakopanego Opatrzność Boska jakby ze snu wywołała«, i że »Tow. Tatr. naprawdę i sprawiedliwie, jako twórca tego Zakładu, na węgielnym kamieniu ku wiecznej pamięci wyrytem być powinno«.

Tow. Tatr. może więc chlubić się tem swoim dziełem, dokonaniem w interesie ludu podhalańskiego.

O historię tego ludu, jego zwyczaje, tradycje, podania i stroje dba przedewszystkiem zawiązana w r. 1911 Sekcja Ludoznawcza w Zakopanem, której rozwoju prac i badań odnośnie do całego ludu polskiego, okolice podtatrzańskie zamieszkującego, szczerze wszyscy pragniemy.

Tow. Tatr. nie zapomina nadto nigdy i o bratnim narodzie ruskim we wschodniej Galicyi, i świetna wystawa etnograficzna huculszczyny, urządzona przez Oddział Czarnohorski Tow.

Tatr. w Kołomyi w r. 1880 i liczne prace w Pamiętniku Tow. Tatr. o huculach, świadczą dowodnie o naszych staraniach i w tę także, ruską stronę skierowanych.

Poza działalnością narodową i ludoznawczą, działalność naukowa i czysto turystyczna Tow. Tatr. wysuwa się na pierwszy plan. Tow. Tatr. od samego początku istnienia zajmowało się badaniami naukowymi nad



Pierwsze schronisko Tow. Tatr. nad Morskiem
Okiem w r. 1874.

Pam. T. T. XXIV. 1903.

fauną, florą i budową geologiczną Tatr i Karpat, nad tak pięknymi jeziorami tatrzańskimi i nad klimatem górskim i całe szeregi odnośnych prac, publikowanych w Pamiętniku Tow. Tatr., możnaby tutaj wymienić obok licznych górskich stacji meteorologicznych, utrzymywanych kosztem i staraniem Tow. Tatr. Zawiązana w r. 1911 Sekcja Przyrodnicza w Zakopanem popularyzowaniem wiadomości przyrodniczych o Tatrach przez wykłady publiczne i utrzymywaniem tamże stałej Stacji meteorologicznej położyła



Uzupełnione schronisko Tow. Tatr. nad Morskiem Okiem w r. 1892,
spalone 1/X 1898.

Pam. T. T. XXIV. 1903.

już w tym kierunku specjalnie wielkie zasługi, a z jej biuletynów meteorologicznych o stanie pogody w Tatrach, korzystają stale setki turystów, dostosowujących swe plany wycieczkowe do każdorazowego stanu pogody.

Czyż mamy tutaj mówić szczegółowo o udostępnieniu Tatr i różnych części Karpat przez Tow. Tatr. dla najszerszych kół naszego społeczeństwa? Potrzeba tylko porównać dzisiejsze warunki dostania się w głąb łańcucha Tatr, a stan z przed 40-tu laty, tylokrotnie humorystycznie opisywany, aby ocenić działalność Tow. Tatr. na tem właśnie polu. Ono starało się o kolej z Chabówki do Zakopanego, o ten doskonały gościniec krajowy z Zakopanego do Morskiego Oka i do Kościeliskiej Doliny, ono pobudowało mniejsze drogi, jak nad Regłami i wiele, a wiele ścieżek w głąb

Tatr i na najwyższe grzbiety i szczyty i może chlubić się Orlą Percią, tem znakomitem dziełem naszego członka honorowego Ks. Gadowskiego.

Ile przyczyniło się Tow. Tatr. do stworzenia dzisiejszego Zakopanego, wiadomem jest chyba ogólnie. Prawie nie do uwierzenia wydawać nam się dzisiaj może, że ono w latach 1874 do 1885 »budowało i utrzymywało w obrębie wsi Zakopanego aż do Jaszczurówki drogi, mosty, ścieżki i chodniki i oświetcano Zakopane bez otrzymania jakiegokolwiek opłaty od



Tymczasowe schronisko Tow. Tatr. nad Morskiem Okiem w r. 1899.

Pam. T. T. XXIV. 1903.

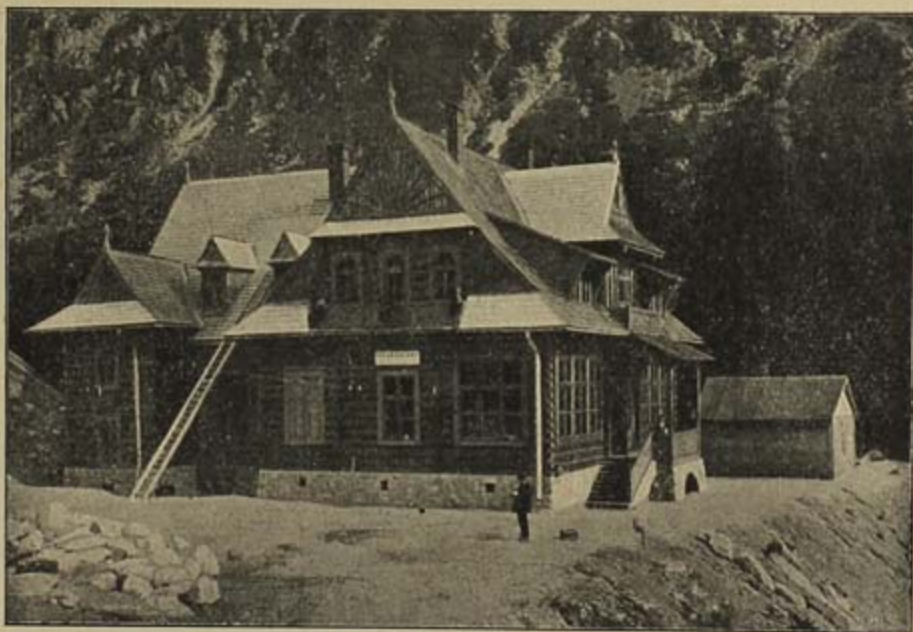
gości lub pomocy od gminy«. Nawet »slupy telegraficzne na przestrzeni Nowy Targ-Zakopane — jak to wiemy z oficjalnych publikacji — postawiło Towarzystwo Tatrzańskie i odnawiało je przez lat dziesięć własnym i znacznym stosunkowo kosztem, aby tylko uzyskać w Zakopanem w r. 1882 stację telegraficzną«.

Udostępnienie Tatr wywołać musiało naturalnie olbrzymi rozwój naszej turystyki, a za tem poszło powstanie polskiego taternictwa, które nie zna już niedostępnych dla stopy ludzkiej grzbietów i szczytów.

Sekcja Turystyczna Tow. Tatr., istniejąca od roku 1903 w Zakopanem, przede wszystkim uprawia i kształtuje taternictwo na najwyższym stopniu, hartując i ciało i ducha w walce z trudnościami i kształcąc silne

i wytrwałe młodsze pokolenie, zdolne do brania przeszkód i w przepaści-
stych turniach i w życiu. Wydawnictwo »Taternika«, od r. 1907 przez
Sekcję Turystyczną prowadzone, popularyzuje jej dążności i starania daleko
poza obrębem szerokiego koła członków Tow. Tatr.

Do ułatwienia najszerszym kołom wędrówek i wycieczek po Tatrach
niezbędne były przede wszystkim górskie schroniska. Tow. Tatr. od samego
początku podjęło ich budowę i cały szereg mniejszych i większych schro-



Nowe schronisko nad Morskiem Okiem, zbudowane w r. 1908.

Pam. T. T. XXX. 1909.

Fot. J. Czerwiński.

nisk w Tatrach, na Czarnohorze, w Pieninach i na Babiejgórce stanął sta-
niam Tow. Tatr., lub jego Oddziałów. Nie jedno z nich padło później
w ciągu lat ofiarą płomieni, ale odradzały się one zawsze prędzej lub
później, a główne i najważniejsze, nasze dzisiejsze schronisko nad Morskiem
Okiem, postawione w roku 1908 kosztem prawie 80.000 koron, może być,
pomimo pewnych mniejszych usterek, przecież niemałą chlubą i ozdobą
Tatr polskich.

Z rozwojem turystyki tatrzańskiej musiało iść naturalnie w parze wy-
tworzenie i wyszkolenie przewodników tatrzańskich, dalej powstanie tak po-
żytecznego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zakopanem, oraz roz-
wój narciarstwa, które tak niesłychanie szybko zdobyło sobie trwałą popu-
larność w najszerszych kołach karpaccich i tatrzańskich turystów.

Tow. Tatr. stale kształciło przewodników tatrzańskich, dbało o ich dobro i może być dumne, że wśród tych jego uczniów byli niejednokrotnie tacy, którzy z zapalem i poświęceniem narażali swe życie w ochronie powierzonych sobie wędrowców, a na zawsze pozostanie zapisany w pamięci Tatr prawdziwy bohater-przewodnik, Klimek Bachleda.

Narciarstwo nader szybko rozwinęło się u nas w osobną gałąź tatrzańskiej i karpackiej turystyki zimowej, odsłaniając piękno tych gór nawet i w szacie śniegowej i Sekcja Narciarska Tow. Tatr., utworzona w r. 1907 w Zakopanem, coraz nowych pozyskuje adeptów, stając godnie w szeregu innych krajowych i obcych związków narciarskich.

Lawiny w Tatrach nie odstraszą też już dzisiaj żadnego z narciarzy, pomimo, iż ich cień tragiczny ciąży na katastrofie, której ofiarą padł jeden z najznakomitszych polskich taterników, genialny muzyk i idealista tatrzański, Mieczysław Karłowicz.

Z biegiem lat, gdy coraz liczniejsze tysiące turystów i wędrowców zaludniać zaczęły i w lecie i w zimie puste dawniej turnie i hale, okazało się, że nie tylko należy udostępniać góry, ale trzeba także chronić ich piękność; człowiek bowiem umie nie tylko podziwiać cuda przyrody, ale potrafi także psuć je i niszczyć. Dzieła ludzkie i czyny nie zawsze dostosowują się do powagi przyrody i naród, który chce piękno natury zachować nieskalane dla przyszłych generacji, musi je także chronić przed wybrykami fałszywej lub nierozumnej pseudokultury. I w Tatrach to samo stać się musiało. Siłą konieczności powstała w łonie Tow. Tatr. w r. 1912 w Zakopanem Sekcja Ochrony Tatr, ochrony ich piękności przed niszczącą ręką lekkomyślnego lub nierozważnego turysty i od chwili, gdy ona powstała, możemy już pewniej liczyć na ocalenie przed zagładą całego szeregu właściwych Tatrom roślin i zwierząt i na uratowanie niejednego krajobrazu przed zniszczeniem na rzekomy przemysłowy użytek.

Ochrona piękności Tatr nie wymaga bynajmniej ich zamknięcia dla wielkich rzesz żądnych widoków i wrażeń, — o to już dbają czasami sami właściciele obszarów górskich, — ale wymaga złagodzenia niszczycielstwa ludzkiego, niszczycielstwa często bezmyślnego, a nieraz nawet karygodnego.

Te wszystkie wyżej wymienione gałęzie działalności Tow. Tatr. podpadają pod miano *pożyteczności* krajowej i narodowej, o której mówił pierwszy Prezes Tow. Tatr. hr. Rey w r. 1874. Ale i o drugim celu przez niego wtedy wymienionym, o *przyjemności*, Tow. Tatr. także zapominać nie mogło. Ono dbało, w miarę możliwości finansowej i o *przyjemność* dla swych członków, postawiło w r. 1882 Dworzec tatrzański

w Zakopanem, t. j. dom klubowy, który wszakże niestety już w r. 1900 padł ofiarą pożaru, ono utrzymuje stale czytelnię gazet i wypożyczalnię książek w Zakopanem, posiada cenną bibliotekę w swem biurze w Krakowie, ono nadto urządzało niejednokrotnie zbiorowe wycieczki swych członków w Tatry i Pieniny i ono stoi od dawna w rozległych stosunkach wymiany publikacyi z licznymi stowarzyszeniami obcemi, alpejskimi i turystycznymi całej prawie Europy, gwoli uprzyjemnienia życia i pouczenia swych członków.

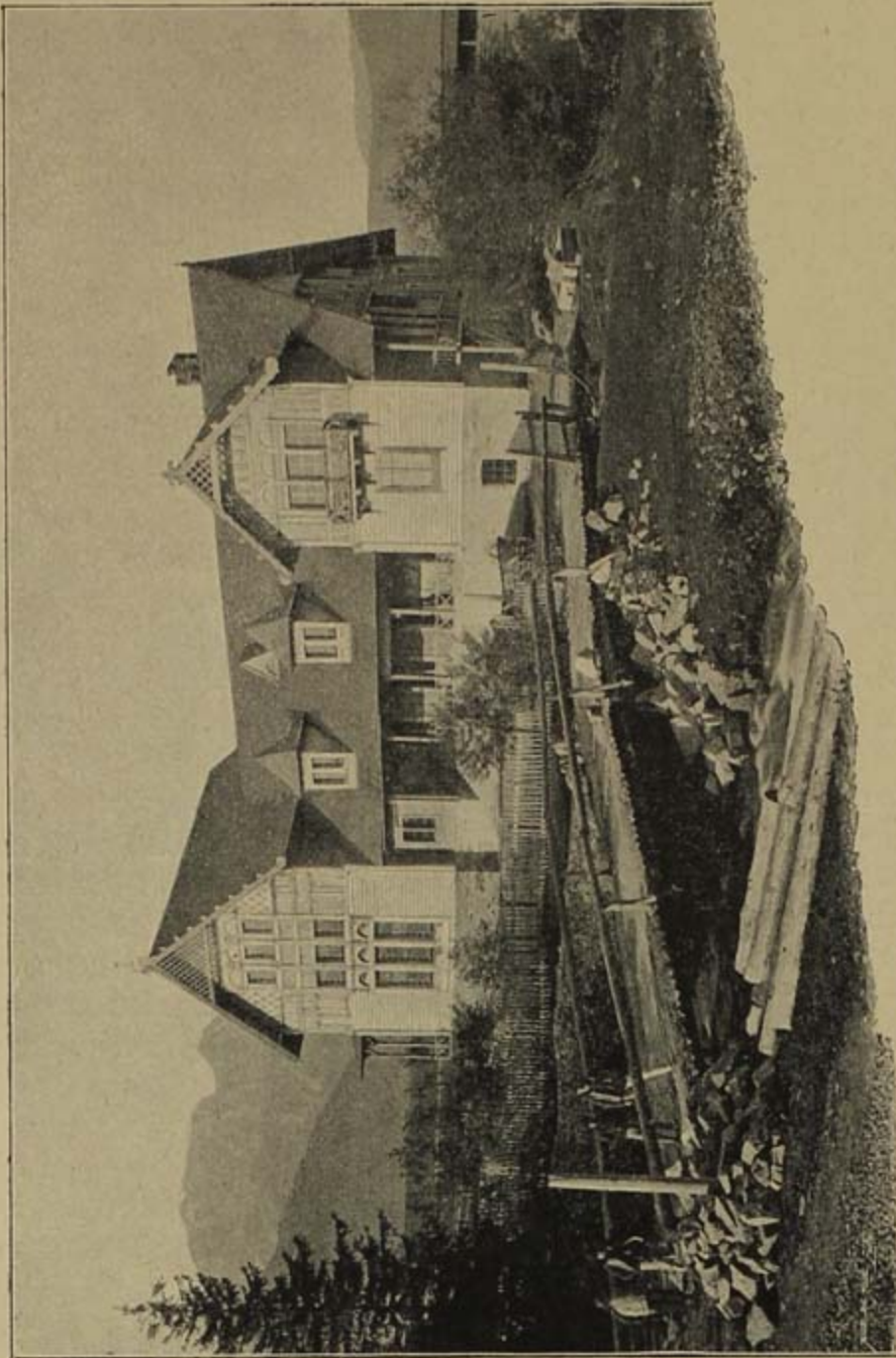
Sprawa uprzyjemnienia naszym członkom pobytu w Tatrach i w Zakopanem musiała wszakże wobec względów finansowych i innych spraw bezpośredniej użyteczności, schodzić nieraz na drugi plan i dzisiaj szczerze ubolewamy, że Dworzec Tatrzański w Zakopanem, — po spaleniu się dawnego — powtórnie zbudowany w r. 1903 z pierwotnym przeznaczeniem na dom klubowy Tow. Tatr., musieliśmy dotąd wynajmować na cele Zawodowej Szkoły dla przemysłu drzewnego, aby uzyskaną w ten sposób kwotę obracać na bezpośrednie cele schronisk, ścieżek, oraz wydawnictw.

Środki bowiem materialne Tow. Tatr. w ciągu całych lat 40-tu były zawsze szczupłe i bardzo skromne i wszystkie dochody razem wzięte od czasu powstania Tow. Tatr. wyniosły dotąd — wraz z zaciągniętymi pożyczkami — zaledwie niespełna 820.000 kor.

Główna i prawdziwie trwała część, dochodząca do 45% tych dochodów, przypada na wpisowe i wkładki naszych członków różnych kategorii i pomimo, iż dla członków zwyczajnych są wkładki dzisiaj niższe, niż przed wielu laty, gdyż przy założeniu Tow. Tatr. wkładka roczna wynosiła przez dwa lata 12 kor., później zaś aż do dzisiaj tylko 6 kor. — wkładki te wyniosły tyle, iż Tow. Tatr. może być dumnym, że głównie swemi własnymi siłami i środkami pracowało i w Tatrach i w Karpatach.

Naturalnie z najgłębszą wdzięcznością zapisuje Tow. Tatr. pomoc udzielaną mu od samego początku przez Kraj, w formie rocznych subwencji Wydziału krajowego i Sejmu, najpierw, już od r. 1876 w kwocie 800 kor., później w kwocie 1000, a nawet 2000 kor., a nadto w formie osobnej rocznej subwencji w kwocie 2500 koron, przeznaczonej od roku 1908 począwszy, na spłatę pożyczki 50.000 kor., zaciągniętej przez Tow. Tatr. na budowę nowego schroniska nad Morskiem Okiem.

Poparcie Skarbu Państwowego było natomiast zawsze dość nikłym. Poza objęciem przez Państwo Szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem od r. 1878 począwszy i poza subwencją na cele naukowe, udzielaną nam przez Ministerstwo Oświaty w kwotach różnych od r. 1904, raz tylko uzyskaliśmy subwencję od Ministerstwa kolejowego w roku 1907 i 1908 w kwocie po



Dworzec Tow. Tatr. w Zakopanem; zbudowany w r. 1882, a rozszerzony w r. 1893,
spłonął 21 stycznia 1900 r.



Nowy Dworzec Tow. Tatr. w Zakopanem,
zbudowany w r. 1903.

400 kor. rocznie i raz od Ministerstwa Robót publicznych w kwocie 1500 koron w r. 1911 na już dokonane rekonstrukcje niektórych schronisk i ścieżek tatrzańskich.

Wobec tych skromnych zatem zapomóg ze strony Państwa, Miasta Krakowa, Miasta Lwowa, Izby handlowej w Krakowie i kilkunastu Rad powiatowych, Tow. Tatr. musiało zawsze szukać innych także źródeł dochodu przez wydierżawianie schronisk i Dworca w Zakopanem, oraz przez sprzedaż wydawnictw, map, odznak i widokówek, aby jako tako podobać przeciw coraz zwiększającym się potrzebom i wydatkom.

Z tych naszych szczupłych dochodów w ogólnej kwocie około 820.000 kor. wydaliśmy w ciągu lat 40-tu przeszło 220.000 koron na budowę schronisk, dróg i ścieżek w Tatrach, około 60.000 kor. na budowę i utrzymanie Dworca w Zakopanem, około 120.000 kor. na wydawnictwo Pamiętnika, widoków i mapy Tatr, około 30.000 kor. na Szkołę przemysłu drzewnego, a poza-tem nasze Oddziały wydały na schroniska i ścieżki w różnych okolicach Karpat i Pienin przeszło 100.000 koron, razem więc — wraz z zaciągniętymi pożyczkami — wyłożyło Tow. Tatr. i jego Oddziały w ciągu lat 40-tu na udostępnienie i otwarcie gór polskich niespełna milion koron.

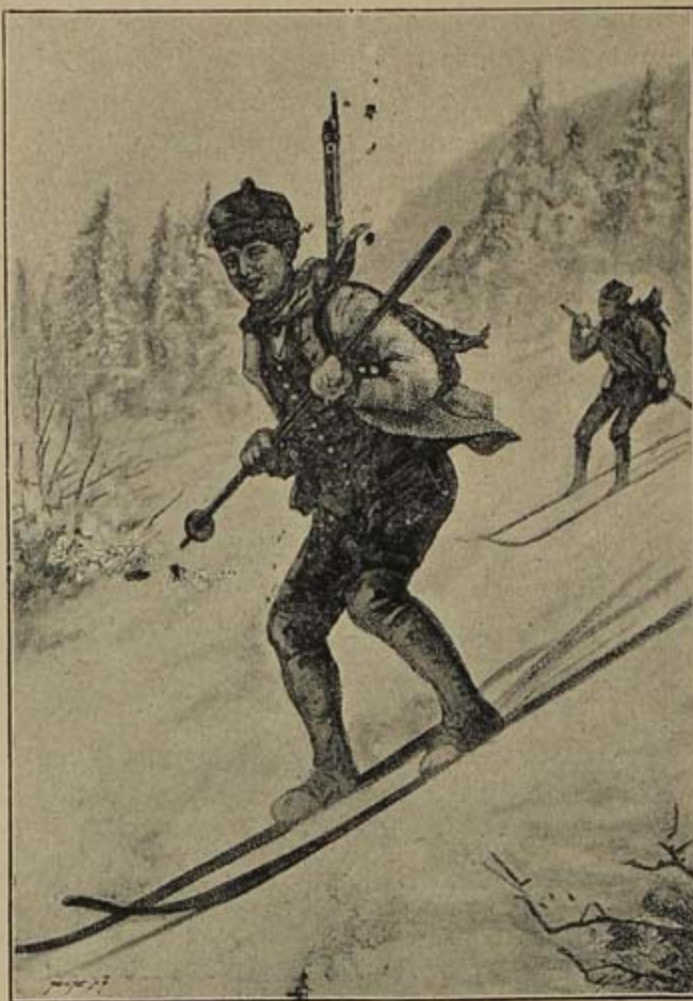
Na okres lat 40 jest to suma naturalnie mała, bardzo mała i w stosunku do potrzeb, jakie istniały i ciągle istnieją i w stosunku do innych krajów cywilizowanych, które rok rocznie przeznaczają na cele udostępnienia swoich obszarów górskich krocie i krocie.

Niech mi wolno będzie przytoczyć tutaj dla porównania jeden jedyny przykład, t. j. Szwecję, której ludność wynosi zaledwie niespełna 6 milionów, a której wielkie Towarzystwo turystyczne: »Svenska Turistföreningen« liczy obecnie przeszło 55.000 członków, płacących wkładkę roczną po 3 kor. szwedzkie, t. j. około 4 kor. austriackich. Towarzystwo to rozporządza też

obecnie dochodem z samych wkładek rocznych w kwocie przeszło 165.000 kor. szwedzkich — ogólny jego dochód wynosi przeszło 227.000 kor. szw. — i może na same swoje różnorodne publikacje, rozchodzące się w wielu a wielu tysiącach egzemplarzy, wydawać rocznie przeszło 91.000 koron szwedzkich.

Jak więc niesłychanie ubogiem musi się nam wydawać nasze Tow. Tatr. i jak rozległe obszary naszych Karpat i Pienin, wobec naszych tak dalece skromnych środków materialnych, muszą leżeć jeszcze odłogiem dla ruchu turystycznego, pomimo, iż naród polski liczy przeszło 20 milionów ludności!

To, co już w naszych i dla naszych gór i dla naszego góralskiego ludu można było zdziałać, zawdzięcza się istotnie osobistej przeważnie inicjatywie i osobistej dobrej woli i pracy jednostek patryotycznego ducha i gorącego serca. Uczni nasi i poeci pierwsi szli w góry odkrywać zagadki przyrody i po natchnienie wieszczu. Po Staszicu, Goszczyńskim, Polu, miejscowe duchowieństwo podtatrzańskie i podkarpacie nieraz torowało drogi turystyczne przyszłym pokoleniom. Ks. Stolarczyk w Zakopanem, Ks. Sutor, Ks. Sofron Witwicki w Żabiu i inni, to pionierzy na drodze taternictwa polskiego. W Tatrach dawna generacja właścicieli obszarów dworskich, ofiarna, chętna i dalej patrząca, przychodziła w pomoc odkrywczym i turystycznym usiłowaniom i Tow. Tatr. z prawdziwą wdzięcznością



Narciarz

wspominać będzie dawnego — w latach 1870 — właściciela Zakopanego, L. Eichborna i jednego z pierwszych swoich wicepresów, zasłużonej pamięci Adama Uznańskiego, właściciela Poronina.

Parku narodowego z Tatr polskich Tow. Tatr. wszakże zrobić niestety nie mogło i nie może i musi ono zawsze liczyć tylko na dobrą wolę i patriotyczną ofiarność dzisiejszych właścicieli obszarów tatrzańskich, gotowe będąc do szczerzej wdzięczności za każde poparcie swych dążeń i starań.

Niemniej gorąca wdzięczność należy się ze strony Tow. Tatr. tak czynnym dawniejszym jego Prezesom, a przede wszystkim tym, nieżyjącym już dzisiaj członkom dawniejszych Wydziałów, którzy byli prawdziwymi filarami Tow. Tatr., oddając mu swój czas, swoje siły, a niejednokrotnie i swoje środki. Dr. Daniel Wierzbicki, jeden z pierwszych skarbników Tow. Tatr., Walery Eljasz, autor pierwszego umiejętnego Przewodnika po Tatrach, a w pierwszej linii niezapomniany nigdy Prof. Leopold Świerż, przez lat przeszło 30 niezamordowany Sekretarz Tow. Tatr., to są postaci owiane ożywym urokiem turni tatrzańskich, prawdziwie skalne opoki, na których opierało się i rozwijało w ciągu lat 40 mozolne, a pracowite życie Tow. Tatr.

Ich wspierała w pracy nad górami polskimi liczna rzesza delegatów Tow. Tatr., rozrzuconych po całej Polsce. Nieraz Królestwo Polskie i Księstwo Poznańskie więcej prawie dostarczało członków Tow. Tatr., niż sama Galicya i zasługą to było nie tylko miłości do gór w tych krainach polskich, które gór same nie posiadają, ale i naszych wszystkich tamtejszych delegatów, prawdziwie niestrudzonych i nieustających w pracy jednania nam członków, Tatrom i Karpatom miłośników, a dobrej narodowej sprawie wiernych i pomocnych przyjaciół. Im też wszystkim składa tutaj za ich 40-letnią pracę Tow. Tatr. najgorętsze i najszczerze podziękowanie.

Wdzięczność głęboką czujemy też dla tych wszystkich łaskawych naszych dzisiejszych gości, którzy nie będąc jeszcze naszymi członkami, raczyli przybyć na dzisiejsze Jubileuszowe Zebranie, a którzy samą swą obecnością okazują wspólność z naszymi celami i dążeniami.

Witamy też ich serdecznie tak, jak i Reprezentantów różnych naszych polskich, pokrewnych z nami Stowarzyszeń i Instytucji, którzy w tej chwili dla nas uroczystej do nas przybyli, na wspólnej narodowej niwie zawsze razem z nami pracując.

Dzięki im wszystkim za łaskawe do nas przybycie, za ich już nam nieraz wyrażane uprzejme życzenia, a w tej ich obecności wolno nam

czierać ufność w trwałą i pomyślną przyszłość Towarzystwa Tatrzańskiego, które odwieczną i majestatyczną mowę naszych Tatr i Karpat tłumaczyć chce narodowi słowami poety ze »Skalnego Podhala«:

- »Pójdźcie do gór, wy, którzy w dolinach cierpicie, —
- »... wy wszyscy nędzni, słabi, cisi;
- »patrzcie: niebo nad wami śmiałe, wielkie wisi,
- »bujne, wielkie, wystrzela dookoła życie!«

Władysław Szajnocha.



Godło przewodników tatrzańskich.

Bliższe szczegóły z historyi Tow. Tatr. zawiera
Pamiętnik T. T. tom XXXIV z roku 1913.

DR. J. GW. PAWLIKOWSKI.

PRZYSZŁE ZADANIA TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO.



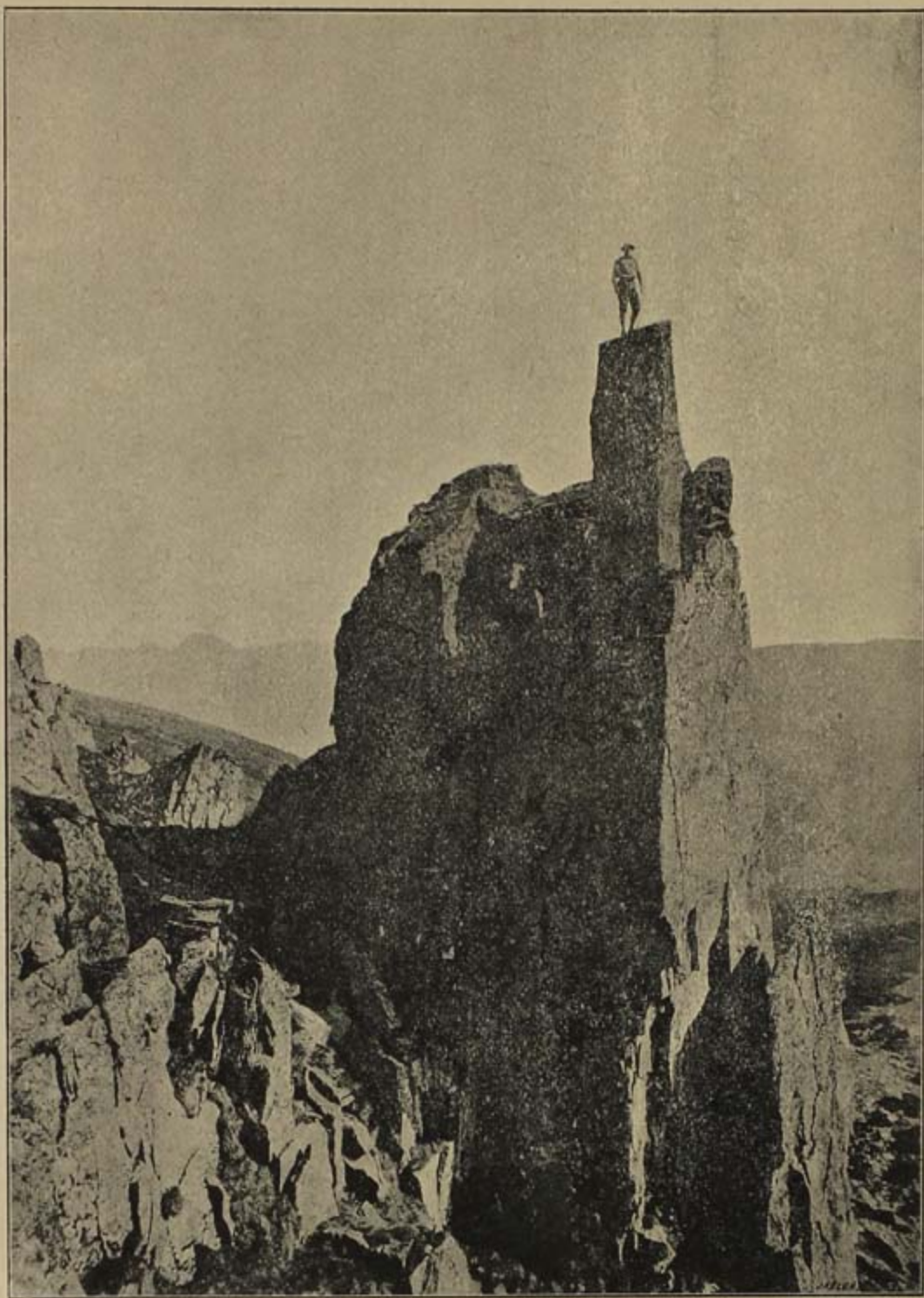
Na stokach Wielkiej Kopy.

Pam. T. T. XXX. 1909.

Fot. M. Karłowicz.

Stan obecny lub przebieg rzeczy minionych opowiadający historyk czy sprawozdawca, może zająć stanowisko czysto przedmiotowe. Moje zadanie jest inne. Mam mówić nie o tem, co było, ale o tem, co będzie lub być powinno, a w takich rzeczach decyduje podmiotowe poczucie i rozumienie. I nawet w tem ograniczonym znaczeniu do przedmiotowości przyznać się nie mogę, jakoby nie wypowiedział zdania własnego, ale reprezentował ciało zbiorowe; — ogół członków w tych sprawach nie miał sposobności się wypowiedzieć, a Wydział Towarzystwa nie ujął wytycznych swego przyszłego działania w żadne uchwały i paragrafy. Program musi być wprzód ustalony w umysłach, zanim ustalony będzie na papierze. Gdzieby nie było odpowiedniego doboru i zespołu ludzi przejętych wspólną ideą, tam program jest nie na to, aby był wykonywany, ale aby był kompromitowany. Zespół zaś i zestrój nie może być zadekretowany, ale wytwarza się zwolna przez wspólną pracę i wymianę myśli. W ten tylko sposób powstaje kierunek pewien organicznie, i tylko takie organiczne jego powstanie daje mu siłę i gwarancję trwałości.

Poglądy zatem, które wypowiem, są tylko moimi osobistymi poglądami. Jeżeli jednak lojalność nakazuje mi to wyznać, to nie chcę przez to powiedzieć, abym się czuł w poglądach tych odosobnionym; mownica



Wielkie Kozły na Czarnohorze.

Pam. T. T. XXX. 1909.

Fot. E. Lang.

referenta wyznaczonego przez Wydział Towarzystwa nie jest oczywiście miejscem stosownym do uzasadniania jakiegoś votum separatum. Gdybym też nie był przekonany, że w zasadniczych punktach jestem w zgodzie ze wszystkimi organami Towarzystwa, zarówno Sekcjami, jak i Wydziałem, z natury rzeczy jak każdy rząd bardziej może od nich konserwatywnym,



Schronisko Tow. Tatr. w Roztoce, przebudowane w r. 1912.

Pam. T. T. XXXIV. 1913.

Fot. dr. S. Komornicki.

nie byłbym się mógł podjąć tego referatu. A chyba też nie byłby mi przydzielony. I to zechciejcie Panowie bądź co bądź położyć na wagę mych wywodów.

Kto pamięta Tatry choćby z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, przed powstaniem i niedługo po powstaniu Towarzystwa Tatr., ten musi stwierdzić wielką między Tatrami ówczesnymi a dzisiejszymi różnicę. Różnica ta wychodzi im i na korzyść i na niekorzyść. Rysem Tatr najbardziej charakterystycznym, rysem, który stanowi o ich piękności i właściwym uroku, jest ich pustynność, ich dzikość i jałowość. Każdy ślad kultury ludzkiej cha-

rakter ten psuje i mać. W dawnych Tatrach człowiek znaczył swoje ślady tylko życiem pasterskim. Ale ten człowiek i to życie tak bardzo wyrosły z podłoża i tak z niem były zestrojone, że służyły raczej do dopełnienia obrazu. Ciszę i samotnię przerywający niekiedy krzyk juhasa był jak krakanie orła albo świst dzikiego kozła, głosem tej samej dzikiej natury. Ten kontrast między pustynią a oblewającym ją dokoła życiem stanowił jej nieopisany, niedający się z niczem porównać urok. Zanurzenie się w głębię Tatr było dla duszy i ciała czemś podobnem, jak zanurzenie się po dniu upalnym w zimną wodę rwącego potoku. Wychodziło się z tej kąpieli silniejszym, młodszym i lepszym. A także i życie w dziedzinach podtatrzańskich, w szczególności w Zakopanem, było bardzo różne od dzisiejszego. Charakteryzowała je nie tylko wielka swoboda, ale przede wszystkim blizkie zetknięcie się z ludem. Lud ten posiadał niepospolite przymioty fizyczne i duchowe, posiadał pierwotną, szlachetną, w niejednym rysie subtelną obyczajowość. Posiadał ten lud dalej swoiste poczucie piękna i swoistą sztukę, a przede wszystkim posiadał precudowny obrazowy język, którym mówił o swoim życiu i swoich górach. I to była druga krynica orzeźwienia i młodości.

Ale ta sielanka miała swoją ciemną stronę: tych, którzy cieszyli się pięknnością Tatr, było niewiele, a lud żywił się owsianą mąką, coby zresztą nie było nieszczęściem, gdyby mąki tej często nie brakowało.

I oto ludzie miłujący Tatry chcieli się z innymi, jak najliczniejszymi, uczuciem swoim podzielić, — ludzie miłujący ten lud, chcieli sprowadzić do niego dobrobyt. Byli to właśnie ci ludzie, którzy założyli Towarzystwo Tatrzańskie, był obok nich Dr. Tytus Chałubiński. I zaroily się wkrótce Tatry i Podtatrze od napływu »gości«; ruch zamącił samotność, gwar ciszę. Spelzł urok Tatr dziewiczych, zmieniała się także dziewicza dusza ludu. Za ludźmi obcymi przyszły ich obyczaje i urządzenia, indywidualne cechy tatrzańskiej przyrody i ludu zmąciła niwelująca banalność tak zwanej kultury.

Jak tedy należy oceniać korzyści i straty tego rozwoju? Oczywiście po stronie tych, którzy z niepokojem wskazują na jego strony ciemne, niema mowy o tem, ażeby zamknąć Tatry dla ludzi, by je tem pewniej zakonserwować; natomiast jednostronnym optymistom nie można oszczędzić zarzutu pewnej lekkomyślności. Rozumują oni nie jak właściciel, który nierozdzielnie związany jest ze swoją ziemią, ale jak zły dzierżawca, który wysawszy z niej jednodniowy dochód, pozostawi ją w ruinie. Traktują oni Tatry, jak rzecz do skonsumowania. Przeciw temu wysunąć należy wszystkie argumenta natury nie tylko idealnej, ale nawet i materialnej, boć

jeśli w gruncie rzeczy urok Tatr jest podstawą ich wartości ekonomicznej, jako miejsca wędrówki »dólskich« przybyszów, to zniweczenie tego uroku musi w dalszej przyszłości zniweczyć i ich wartość materialną.

Problem, który się tutaj nasuwa, jest to problem wynalezienia sposobu pogodzenia dwóch przeciwieństw, dwóch napozór sprzecznych tendencji — uprzystępniania i zachowania. Nie można pozostać na stanowisku beztroskiem, jakie było zupełnie naturalnem w początkach okresu



Schronisko Oddziału Babiogórskiego Tow. Tatr. na Markowych Szczawinach pod Babią Górą, zbudowane w r. 1906.

Pam. T. T. XXXIV. 1913.

Fot. K. Sosnowski.

uprzystępniania, kiedy problem ów jeszcze nie powstał. Gdy człowiek przychodzi po raz pierwszy z siekierą w puszcze odwieczne, nie pojawia się jeszcze potrzeba ochronnych ustaw lasowych; maksyma »nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las«, nie ma w sobie jeszcze nic rażącego; ale któż chciałby twierdzić, że ona uprawnioną jest na zawsze? Siekiera, która w puszczy pierwotnej jest narzędziem kultury, może się stać z czasem narzędziem wandalizmu i barbarzyństwa. Wśród wolnej przyrody nikt nie myśli i myśleć nie potrzebuje o sprawie zanieczyszczania rzek i potoków, ponieważ niebezpieczeństwo to nie istnieje; w miejscach niezamieszkałych nie trzeba się troszczyć o zakażenie powietrza przez dym i chorobotwórcze bakterie. Problemy te powstają, kiedy w pustynię wkro-

czył człowiek i jego kultura. Któż chciałby twierdzić, że w imię kultury przyjąć trzeba z poddaniem, a nawet z uznaniem, jako jej produkt, brudne wody i zatrute powietrze? Owszem, sprawą kultury jest tępić to zło, które za nią mimowolnie się wkrada, a tępić je znaczy zatrzymać, względnie przywrócić to, co było przedtem: dla kultury i przez kulturę chronić stan natury.

Zupełnie podobny problem, jak w przytoczonej tu dla przykładu dziedzinie higieny, pojawił się i istnieje dzisiaj w odniesieniu do piękna przyrody. Uświadomienie sobie i ukochanie piękna przyrody jest jedną z najcenniejszych zdobyczy współczesnej kultury duchowej. Współczesna kultura materialna zagroziła temu pięknu szeregiem niebezpieczeństw. A nawet samo ukochanie przyrody przyniosło z sobą nowe niebezpieczeństwa. Ono to bowiem wywołało owe nowoczesne »wędrowki ludów«, odbywające się corocznie z miasta na wieś i w okolice słynne z piękności, ono stworzyło ów prąd uprzystępniania miejsc pustynnych, niedostępnych, zwłaszcza gór, przydając przez to tym miejscom nowe, obce im przedtem wartości materialne. Idealne interesy skrzyżowały się przez to z interesami materialnymi, które, obce wszelkiej idealnej pobudce, rozpoczęły pod uzurpowaniem nieprawnie hasłem kultury, barbarzyńską gospodarkę rabunkową.

Reakcja przeciw temu stanowi rzeczy powstała w początkach dwudziestego wieku, nie dawniej, jak przed lat dziesiątkiem, pod nazwą ochrony przyrody. Problemem tym zajęła się inicjatywa prywatna, potem za jej pobudką administracye państw, które wytworzyły już nawet osobne ku temu organa, wreszcie ustawodawstwo. Takie organizacje i ustawy posiadają już wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Rosyi, państw bałkańskich, Hiszpanii i Austrii; posiadają je też kulturalne państwa zamorskie. Wzorem było wielokrotnie starsze nieco ustawodawstwo o ochronie zabytków sztuki. Zrozumiano, że przyroda w niemniejszym stopniu potrzebuje ochrony, jak sztuka; owszem, że raczej dzieła sztuki mogą być zastąpione przez inne; dzieła przyrody, raz zniszczone, zostają zniszczone na zawsze. Ich zachowanie opiera się na różnorodnej potrzebie: na potrzebie estetycznej, która ma też wysokie kulturalno-społeczne znaczenie, — na potrzebie poznawczej, gdyż zaginione bezpowrotnie twory przyrody nie pozwolą nam już nigdy odsłonić niektórych tajników bytu, — na potrzebie wychowawczej, gdyż przyroda jest najdzielniejszym źródłem kształcenia sił moralnych, umysłowych i fizycznych, — na potrzebie wreszcie społecznej, gdyż oblicze ziemi jest obliczem ojczyzny, a ukochanie tego oblicza i dążenie do zachowania go w niezmienionej piękności, jest skła-

dnikiem i wychowawcą uczucia patryotyzmu. Zakres i sposób ochrony zawisł od tego, czy chodzi o okolice zaludnione i oddane kulturze rolnej, czy też o pustki i nieużytki, których jedyną wartością jest ich piękność. W pierwszym wypadku w samym charakterze okolicy leży jej przekształcenie przez człowieka; tu chodzić może tylko o to, aby tem przekształceniem rozumnie pokierować, aby oprócz względów materialnych, użytkowych, znalazły swój wyraz także potrzeby idealnej natury. Ochrona właściwa dotyczy tu tylko pojedynczych, szczególnie godnych zachowania tworów i pomników przyrody.

Obok tego rozciąga się szerokie pole estetycznego ukształtowania przetwarzającej przyrodę techniki ludzkiej. Zupełnie inaczej tam, gdzie chodzi o pustki i nieużytki, w szczególności zatem o góry; tu jest właściwe pole ochrony absolutnej. Tu nie przeciwstawiają się ochronie żadne ważne interesy, oprócz interesu materialnego wyzyskiwania sentymentu dla piękności przyrody. Tego interesu zaś nie można uznać za równorzędny z interesami właściwej, twórczej, ekonomicznej produkcji; często jest to tylko pasożyt na idealnym dobru społecznym, jakim jest piękno przyrody. Prowadzi on



Dworek Oddziału Czarnohorskiego Tow. Tatr.
w Żabiu, otwarty w r. 1892.

Pam. T. T. XXXIV. 1913.

wobec tego dobra gospodarę rabunkową, podobną do rozbierania starożytnych zamków na cegłę, do wywożenia zabytków historycznych i dzieł sztuki za granicę, do rugowania w imię interesu księgarskiego wielkiej literatury przez sensacyjne, na raty sprzedawane romanse. Nawet z czysto materialnego, ale społecznie prywatno-gospodarczego punktu widzenia, przedsiębiorstwa takie są wątpliwej wartości. Miarą tej wartości nie może być zysk przedsiębiorcy, ale całokształt ekonomicznego obrotu w otaczającej góry okolicy. Na to wpływa frekwencja przybyszów, jej jakość ekonomiczna i czas pobytu turystów, momenta, które nie zawsze

znajdują swój wyraz w statystyce. Zresztą, środki zwabiania turystów nie mogą być zawsze i wszędzie te same. Tatry nie leżą tak jak Alpy na głównym szlaku turystycznym Europy, przez które przejeżdża każdy i często w przelocie tylko chce się górą przypatrzeć, ku czemu służy mu kolejka górską i hotel szczytowy; Tatry, leżąc na uboczu, muszą zwaćbiać ku sobie szczególną jakąś atrakcją. Są to góry małe, raczej skały niż góry i wszelkie urządzenia techniczne stają się na nich widoczne



Dworek Oddziału Czarnohorskiego Tow. Tatr. w Worochcie,
otwarty w r. 1895.

Pam. T. T. XXXIV. 1913.

i psują niechybnie ich piękność; w Alpach urządzenia takie nikną, a wreszcie pozostaje jeszcze zawsze dość miejsca, których one nie dotkną. Alpy, pomijając właściwe trzony górskie, poprzerywane są zaludnionymi dolinami, w których ślady człowieka nie rażą; Tatry są bezludną pustynią i na tej pustynności polega ich urok. Wreszcie rozwinięte środki komunikacyjne równają się w skutkach zmniejszeniu przestrzeni; taki skutek pożądaný jest tam, gdzie chodzi o pokonanie przestrzeni obojętnej, więc monotonnej, dla prędszego dobiecia się do miejsc godnych widzenia. Tatry odznaczają się nadzwyczajną koncentracją, od chwili wejścia w ich

głęb niema już przestrzeni monotonnej i obojętnej; z powodu ich małości niema też potrzeby skracania drogi dla dostania się na czas do dogodnych miejsc noclegowych. Tak jak małe parki i ogrody powiększa się przez pokręcenie ścieżek, tak też w interesie oględnej polityki turystycznej nie leży pomniejszanie Tatr przez zbytnie upraszczanie komunikacji w ich wnętrzu. Rozbrzmiewające coraz silniej w świecie cywilizowanym hasło ochrony przyrody, hasła wychowania fizycznego i sprawności fizycznej, propaganda



Nowe schronisko Oddziału Czarnohorskiego Tow. Tatr. pod Howerlą,
zbudowane w r. 1911.

Pam. T. T. XXXIV. 1913.

Fot. H. Gašiorowski.

turyzmu pieszego, wszystko to coraz to bardziej podnosi cenę gór dzikich. Jeśli chodzi o przyciąganie do Tatr obcych turystów z powszechnie uczęszczanych, banalnych szlaków turystycznych, to nie osiągnie się tego przez konkurowanie z tymi szlakami banalnością; reklama powinna brzmieć: »Absolutna pustynia górską w pośrodku Europy; Wygodny dojazd, — dogodne warunki pobytu u wstępu«! W tem hasle leży turystyczna przyszłość Tatr, w tem ich właściwa, swoista atrakcja, a to jest tem ważniejsze, że to jest zgodne z zachowaniem idealnej wartości, jaką Tatry przedstawiają dla swoich miłośników. Czy Tatry będą mogły zostać kiedykolwiek »parkiem narodowym« we właściwym tego słowa znaczeniu, tj. rezer-

watem absolutnym, będącym dobrem publicznym, tego przesądzać nie można; ale trzeba je tak traktować, jak gdyby nim były. Tak tylko uczyni się je drogim dla serca narodu klejnotem i wydobędzie się z nich największą sumę idealnego i materialnego dobra.

Towarzystwo Tatrzańskie położyło niespożytą zasługę spopularyzowania i uprzystępnienia Tatr. To jest dzieło dokonane, na które może ono spojrzeć z dumą. Ale dzień czterdziestoletniego jubileuszu nie jest dla niego bynajmniej dniem zakończenia pracy, lecz dniem refleksyi, jak ją prowadzić dalej. Okres uprzystępniania należy uważać za zamknięty. Nie ażeby w tym kierunku nie dało się jeszcze z pożytkiem tu i ówdzie coś zrobić, ale że to nie może już ani w drobnej części wyczerpywać sił i zadań Towarzystwa. Gdyby na tem chciano poprzestać i to uważać na zawsze za cel główny, niewątpliwie zesłoby się na manowce i uczyniło więcej szkody, niż pożytku. Nie można stanąć na stanowisku, że ścieżki winny być coraz lepsze i wkońcu przybrać charakter ścieżek ogrodowych, że drogi winny zamieniać się na gościńce, a gościńce na koleje, — że schroniska mają być coraz wspanialsze i wytworniejsze, aby wreszcie dorównać elegancją miejskim willom i hotelom. Taki program byłby programem zaprzepaszczenia Tatr. W tej dziedzinie hasłem być powinno, że ścieżki wolno robić tylko w ten sposób, aby nie mąciły pustynnego charakteru gór, że drogi jezdne nie powinny być wogóle doprowadzane do wnętrza Tatr, i że ich ostateczną granicą, której nigdy nie wolno przekraczać, a bardzo często nie wolno dosięgać, jest górna granica wysokich lasów, — że właściwą postacią schronisk nie jest postać rzucająca się w oczy, ale postać niknąca z oczu o ile możności jak najzupełniej — i t. d. Szczegółowe zasady i technikę takich urządzeń trzeba stworzyć. Jest to zadanie nie łatwe i nie bardzo wdzięczne, bo zadanie wychodzące z wyższego punktu widzenia, niż przeciętna filisterska opinia. Ale mniemam, że Towarzystwo do takich zadań dorosło i że rzeczą jego nie jest zniżać się ku niedojrzalej opinii, ale raczej opinię tę ku swemu stanowisku podnieść i do dojrzałości doprowadzić.

Te zasady określające własny kierunek gospodarowania w Tatrach winny być uzupełnione zasadą, że wszelkie inne, obce, przeciwnego typu i pokroju gospodarowanie ma być wszelkimi sposobami zwalczane i tępienie. Tow. Tatr. winno się uważać za odpowiedzialnego stróża Tatr, cennego klejnotu, jakiemu w Koronie Rzeczypospolitej niema równego. Ma ono ten klejnot zachować w całej krasie nietknięty, dla przyszłości. Dlatego, dopóki idea parku narodowego, jako rezerwatu oddanego pod straż Towa-

rzystwa, na razie nie da się urzeczywistnić, wypadnie szukać sposobów i środków, którymiby Towarzystwo w dzisiejszym stanie rzeczy to swoje najważniejsze zadanie jak najskuteczniej osiągnąć mogło. Środki te mogą być rozmaitego rodzaju, a odnalezienie ich i wyzyskanie będzie rzeczą zdolności i energii organów Towarzystwa.

Te zadania, jakkolwiek pierwszorzędnej wagi, mają tę złą stronę, że są natury raczej negatywnej; a przy spełnianiu zadań tego rodzaju wyczerpuje się łatwo energia i usypia czujność. Takby może było, gdyby przed Towarzystwem nie otwierały się równocześnie szerokie pola pozytywnego działania. Na te pola wkroczyło już Towarzystwo, nadając sobie w ostatnich czasach nowy statut i nową organizację. Muszę wyznać, że w moich oczach jest to czyn zasługujący na najwyższe uznanie. Stare organizacje i ludzie, którzy się długą pracą z nimi zrośli, choćby to byli ludzie wcale niepospolici, rzadko umieją wyjść z zakłętego koła nabytej rutyny i przystosować się do zmienionych potrzeb czasu. Zdolność takiego przystosowania się świadczy o niezwykłej sprężystości i energii życiowej, która nie tylko każe się cenić, ale zarazem wróży najlepiej o przyszłym rozwoju Towarzystwa.

Głównym wyrazem przekształcenia i odmłodzenia Towarzystwa jest powstanie sekcji i bardzo szczęśliwe zespolenie ich z organizacją centralną. Z jednej strony posiadają one wolną od wszelkiego biurokratyzmu autonomię, przy której bujnie i swobodnie rozwijać się mogą, z drugiej, nie są oderwanymi od pnia odłogami, ale zespolone organicznie z tym pniem, przez udział w Wydziale centralnym, wzmacniają jego żywotność i siłę.

Jednym z głównych zadań Towarzystwa była zawsze i pozostać musi piecza nad turystyką tatrzańską. Turystyka ta z biegiem czasu znacznym



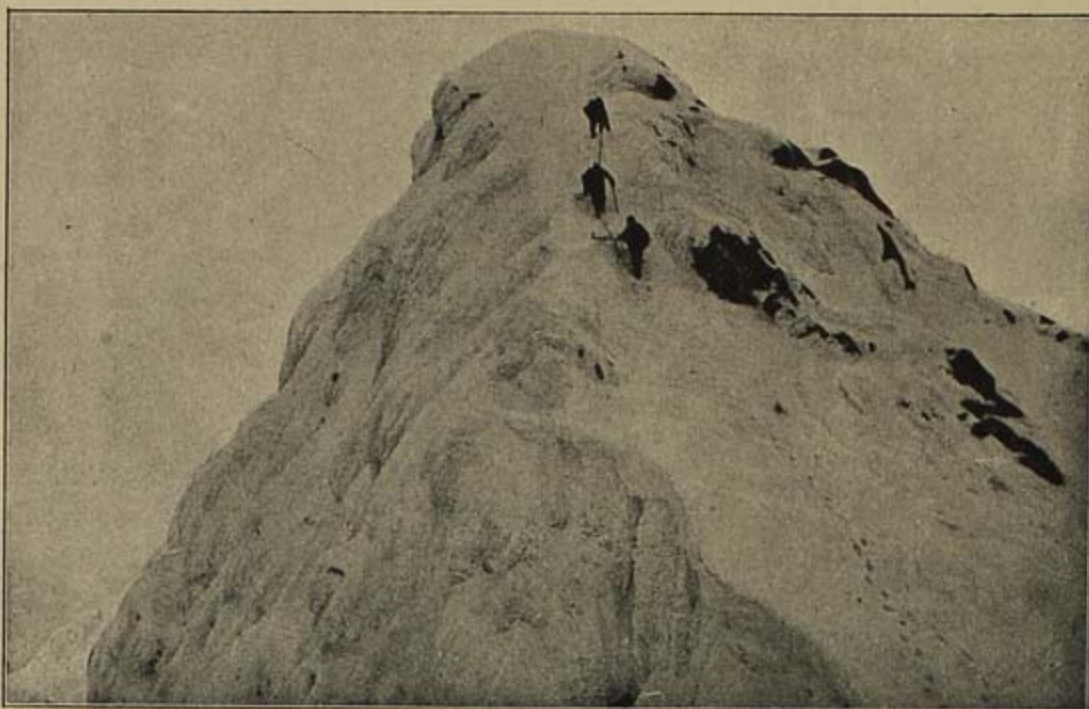
Dach koszarów żandarmeryi zerwany prądem powietrza wytworzonym przez lawinę.

Pam. T. T. XXXII. 1911.

Zdjęcie «Zawratu».

uległa przeobrażeniom. Dawnymi czasy wycieczki w Tatry nie były to wycieczki, ale wyprawy, podobne karawanom w głąbię czarnego łądu. Typem ich były wyprawy Dra Tytusa Chałubińskiego. Profesor kroczący przy dźwięku sabałowych gęśli pod białym parasolem wśród wielkiego taboru objuczonych torbami górali, przypominał Livingstona lub Stanleya. Inni na mniejszą skalę chadzali podobnie. Taki typ wycieczek uzasadniał się rozmaitemi przyczynami; — może mniejszą znajomością szlaków tatrzańskich, — w braku utartych i znaczonych ścieżek większymi niż dziś odległościami, — brakiem noclegowych schronisk. Ale przyczyną najważniejszą było to, że pierwsi miłośnicy Tatr obejmowali jedną i nierozdzieloną miłością góry wraz z wyrosłym pośród nich ludem. Wycieczki były życiem nie tylko wśród gór, ale i wśród górali. Człowiek rozprostowywał się tutaj po przymusie banalnej kultury nie tylko wpośród wolnej przyrody, ale wpośród pierwotnej, a tak swoistej i poetycznej kultury tego ludu. Toć jest charakterystycznym, że Chałubiński, kiedy mu przyszło zejść w dziedziny węgierskie, mijał z odrazą hotele Szmeksu i Szczyrbskiego jeziora, a nocował opodal od nich z taborem swoim w lesie. Do towarzystwa swego dopuszczał z rzadka tylko i nielicznych »ceprów«; chciał być z górami i góralami swymi sam na sam. Ale o psychologii i właściwym uroku tych wypraw możnaby mówić długo i wiele, — przekracza to jednak ramy dzisiejszego referatu. Tow. Tatr. tego typu turystyki bezpośrednio zrazu nie zmieniło, — dodało tylko typ nowy, w postaci wycieczek zbiorowych, które przedstawiały zdemokratyzowaną, ale równocześnie z konieczności skurczoną i zmarniałą formę typu pierwszego. Na zupełne przeistoczenie turystyki wpłynęło jednak Tow. Tatr. w sposób pośredni; robione, lub choćby tylko znaczone ścieżki, plany i mapy, schroniska, uczyniły zbędnym tabor przewodnicki, a wreszcie często i przewodnika wogóle. Popularyzacja i demokratyzacja turystyki wytworzyła wtedy obok typu wycieczek zbiorowych, typ wycieczek samoistnych. Typ pierwotny taboru stawał się coraz to bardziej anachronizmem, ale koniec położyło mu nie samo tylko uprzyśtępnienie Tatr, lecz i zawisłe w wielkiej części od niego przeistoczenie się góralskiego ludu i idąca za tem zmiana stosunku do niego. Dlatego można dawnego typu turystyki żałować, ale nie można go już wskrzesić. Typ ten stał poza granicą popularnego, przeciętnego typu wycieczkowca, przez swój intensywny stosunek do Tatr, był to typ »taternicki«. Dzisiaj na przeciwnym krańcu, na zupełnie odmiennej podstawie wytworzył się nowy typ wyrosły ponad przeciętną turystykę, nowy typ »taternicki«, którego wyrazem jest Sekcja turystyczna Towarzystwa w dzi-

siejszej swojej postaci zamkniętego klubu. Ten »ezoteryzm« turystyczny, wymagający od swoich członków szczególnych kwalifikacji, jest wielce szacowny i potrzebny, jako uwieńczenie turystyki, jako pepiniera i propaganda kwalifikacji nadprzeciętnych. Dla mnie jest on szczególnie sympatyczny przez to, że nawiązuje w nowej, dzisiaj jedynie możliwej formie, ów intensywny stosunek do Tatr, który w odmiennej postaci istniał dawniej, a który na tle nowoczesnej popularnej turystyki niełatwo się pleni. Taki intensywny



Wejście na Mały Kozi Wierch.

Pam. T. T. XXXIV. 1913.

Fot. S. Zdyb. »Tatry«.

stosunek do dzikiej, górskiej przyrody zdaje się być bronią doskonałą w walce podjętej o ochronę Tatr. »Taternik« jest urodzonym szermierzem do tej walki, chyba, że wedle znanego skądinąd niepociesznego wzoru, liberalizując i rewolucjonizując za młodu, zbyt łatwo z wiekiem wchodzi między filistry i zaczyna się entuzjasmować do górskich kolejek i szklanki piwa w szczytowych hotelach... Trzeba umieć pamiętać, że młodość jest nieśmiertelną i że jest zawsze cenną i czcigodną, chociaż to już nie jest nasza własna młodość.



Sygnalizowanie Tatrzańskieo ochotniczego
Pogotowia ratunkowego.

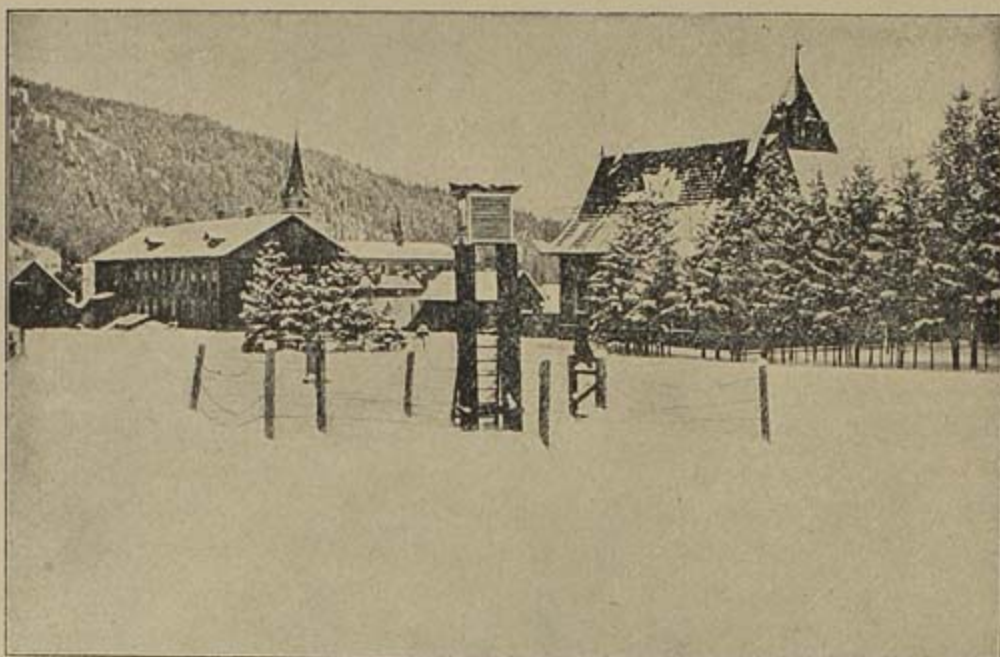
Pam. T. T. XXXII. 1911.

stytucji przypadnie jakaś ich część do spełnienia. Mieści się tam robota dróg i ścieżek, budowa schronisk, ochrona roślin i zwierząt, czuwanie nad zachowaniem się człowieka w górach, sprawa zapewnienia Towarzystwu wpływu na inne czynniki gospodarujące w Tatrach, obowiązek czuwania nad całymi Tatrami i strzeżenia ich charakteru i piękności; — rzeczy te praktyka musi ukształtować, a doświadczenie rozwinać.

Jest jeden jeszcze punkt, w którym dawny stosunek do Tatr uległ zmianie, a tym razem wyłącznie tylko na korzyść. Nietylko Tatry, ale samo nawet Zakopane istniało dawniej dla przybyszów tylko w lecie. Uroki zimy podhalańskiej zostały dopiero później odkryte. Dla Zakopanego, a pośrednio dla Tatr, miało to ogromne znaczenie; bo dopiero takie podwojenie sezonu pozwoliło zamortyzować, a zatem i zaprowadzić kulturalniejsze urządzenia w Zakopanem. To rozumie się wyszło na korzyść i letniemu ruchowi turystycznemu. Później jednak za odkryciem powabów i zalet zimy podhalańskiej, przyszło i odkrycie piękności zimy w samych Tatrach. Stało się to z chwilą wprowadzenia nart. Dziś obok Sekcji turystycznej,

Było jakiś czas rzeczą sporną, czy Sekcja turystyczna, jako reprezentantka rzetelnego taternictwa, nie jest właśnie powołaną do zastępowania sprawy ochrony Tatr w łonie Towarzystwa. Decyzja wypadła za podziałem pracy i dziś niema już takiej kwestii spornej, bo wejście w robotę pokazało, jak liczne i wielostronne ta sprawa mieści w sobie zadania. Oddana ona jest w ręce osobnej Sekcji »Ochrony Tatr«, która w ciągu jednorocznego istnienia zdołała ją już w głównych zarysach sformułować i ustalić jako jedną ze spraw najważniejszych w działalności Towarzystwa. Memoriał wniesiony przez nią do Wydziału ustala zasady i wskazuje bogaty program zadań. Zasady te przeniknąć powinny cały organizm Towarzystwa, a zadania są tak różnorodne, że właściwie każdemu z organów naszej in-

istnieje w Towarzystwie sekcja turystyki zimowej, Sekcja narciarska. Być może, że będzie to dla Towarzystwa punktem wyjścia nowych obowiązków i zadań, — a więc potrzeby utrzymywania reprezentacji swojej i otwartego lokalu w Zakopanem na podobę sezonu letniego, także i w zimie, urządzenia zimowych schronisk, a może i ujęcia w rękę sportów zimowych, które nie mogą pozostać dłużej w stanie tak nieuregulowanym, jak dotychczas.



Stacya meteorologiczna Sekcyi Przyrodniczej T. T. w Zakopanem.

Pam. T. T. XXXIV, 1913.

Otwarcie Tatr dla turystyki zimowej jest w skutkach swoich niczem innym, jak pomnożeniem Tatr. Obok »ochrony« hasło »pomnożenia« Tatr możnaby przyjąć za zwięzłą i wymowną dewizę całej działalności Towarzystwa. Takim pomnożeniem Tatr jest ich uprzystępnienie do właściwej racjonalnej granicy; wspomnę jako przykład perć przez szczyty Gąsienicowych wierchów, czyli t. zw. (niezbyt szczęśliwie) »Orlą perć« i w najbliższej okolicy Zakopanego perć zareglową, które otworzyły szlaki zgoła przedtem nieuczęszczane. Trzeba jednak pamiętać, że uprzystępnianie poza właściwą granicę, niwecząc przyrodzone piękności, Tatry już nie pomnaża, ale kurczy. Lecz istnieją inne sposoby dalszego ich pomnożenia. Jeden z nich odnalazła, jak wspomniałem, turystyka zimowa, — inny polega na

umożliwieniu zwiedzania Tatr szerokim sferom ludzi niezamożnych, zwłaszcza młodzieży, a to przez organizację wycieczek zbiorowych i urządzenie domu turystycznego; przez te środki zaistnieją Tatry dla tysięcy ócz i serc, dla których przedtem nie istniały. Innym jeszcze sposobem jest odkrycie rzeczy nowych lub choćby zwrócenie uwagi na coś, co dotąd obojętnie pomijano; tak np. odkrycie całkiem przedtem nieznanych grot Kościeliskich, a także za tem idące ukazanie piękności zbocz doliny, pomnożyło niepomierne Kościeliska. Są przecież jeszcze takie rzeczy piękne i ciekawe, około których przechodzi się ciągle, nie mając dla nich należytego zrozumienia, są do podjęcia w Tatrach takie korzyści, o których dotąd prawie się nie myślało.

Naukowe badanie przyrody tatrzańskiej uważało Towarzystwo zawsze za jedno ze swych zadań; położyło też w tym kierunku niewątpliwie zasługi. Będzie to zawsze zapewne działalność tylko pomocnicza, bo organizacją badań naukowych zajmują się inne powołane czynniki; i jako taka jest jednak ważną, i na przyszłość z programu Tow. wykreśloną być nie może. Tow. powinno zwłaszcza i może bardzo skutecznie dawać inicjatywę, a pomoc jego będzie dla każdego badacza zawsze bardzo cenna. Bardzo cennem byłoby w szczególności utworzenie w Zakopanem laboratoryów, w których mogłoby się odbywać przynajmniej pierwsze i nie znośzące zwłoki badanie i tymczasowe klasyfikowanie okazów. Ale poza tem jest wobec przyrody tatrzańskiej do podjęcia cały szereg zadań. W poczuciu tego stworzyło też Tow. w ostatnich czasach osobny organ »Sekcję przyrodniczą«. W jakiej mierze zakres zadań i możliwości Tow. przez powstanie tej sekcji w tej dziedzinie się rozszerzy, to nie da się z góry określić i przewidzieć. Takie rzeczy nie zależą od programu, ale od ludzi. Mówić można tylko o tem, co w normalnych, przeciętnych warunkach przyjąć wolno za cel i za wytyczną. Otóż jest cały szereg takich zagadnień w dziedzinie badania przyrody, które rozwiązane być mogą najskuteczniej przez zorganizowanie pracy zbiorowej. Pod kierunkiem wytrawnego zawodowca oddać tu mogą niepomierne usługi ludzie niezupełnie jeszcze wykwalifikowani, przede wszystkim siły młodsze, będące w okresie zawodowych studyów. Pewna ilość takich sił znajdzie się zawsze w Zakopanem i to stale, tem bardziej zaś w sezonie letnim. Możliwość oparcia się o sekcję i jej środki wyjdzie nietylko na korzyść nauki, ale będzie także prawdziwym dobrodziejstwem dla tych ludzi. Chcę tu jednak przede wszystkim mówić o rzeczy z punktu widzenia Towarzystwa, mojem zdaniem, jeszcze ważniejszej. Tatry są, zwłaszcza dla młodzieży, ale i wogóle dla wszystkich, doskona-

tem polem ćwiczenia energii i sprawności fizycznej; mogą one być jednak i być powinny niemniej dobrą szkołą do wyrobienia innych jeszcze przymiotów. Zdolność widzenia tego, na co się patrzy, zdolność obserwacyjna, jest jednym z najcenniejszych, może najcenniejszym, podstawowym przymiotem umysłu. Nauka książkowa tego przymiotu nie rozwija. Rozwijanie zmysłu obserwacyjnego jest problemem analogicznym i równorzędnym ze sprawą tak już dziś popularną wychowania fizycznego. Jak wychowanie fizyczne tak



Na szczycie Ganku (Klimek Bachleda i St. Radzikowski).
Pam. T. T. XXXII. 1911.

i kształcenie zdolności obserwacyjnej podnosi sprawność człowieka, jego energię życiową i otwiera przed nim nowe, obfite źródło radości z życia. Każde ziarno, każda nauka przyjmuje się najlepiej na glebie ku temu podatnej. Taką idealną glebą dla rozwijania zmysłu spostrzegania są Tatry. I oto tu leży źródło nowego »pomnożenia Tatr«: trzeba otworzyć ludziom oczy na przyrodę otaczającą, do której zbliżają się z miłością i zaciekawieniem sposobni i chętni do zapoznania się z nią, ale nie mający ku temu klucza. Ileż to ludzi przechodzi przez Tatry, nie umiając odróżnić granitu od wapienia, nie umiając określić roślinności bezmała inaczej, jak nazwami drzewo, kwiat i trawa, — nie mówiąc już o dającym tyle zadowolenia śledzeniu sił rzeźbiących góry, lub o postrzeganiu tak urozmaiconych wśród górskiej przyrody zjawisk biologicznych. Sekcja przyrodnicza powinna podjąć wdzięczne zadanie tego otworzenia oczu zwiedzającym Tatry na przyrodę tatrzańską, a środki ku temu są bardzo rozmaite: wykłady, demonstracje, organizacja wycieczek pod kierunkiem ludzi ukwalifikowanych, stworzenie popularnej literatury. Literatura ta nie powinna się wiele zajmować teoryami, ale dawać poprostu wskazówki do obserwacji; potrzebnym przedewszystkiem jest atlas kieszonkowy roślin tatrzańskich,

przystępny klucz do ich oznaczania ze wskazówkami ekologicznymi i biologicznymi, — przewodniki geologiczne i t. p. Z biegiem czasu zmienił się bardzo znamienne typ przewodników po Tatrach; dawny przewodnik Wal. Eljasza był przez połowę entuzjastycznym opisem piękności tatrzańskich, — typ dzisiejszego przewodnika jest to typ suchych, rzeczowych wskazówek; mniemam, że typ przyszedł do tych rzeczowych wskazówek wyłącznie turystycznej natury, doda wskazówki przyrodnicze.



Z wycieczek sandeckiego »Beskidu«: Grupa narciarzy w Czerczu.

Pam. T. T. XXXIV. 1913.

Fot. Dr. Płochocki.

Zupełną analogię do Sekcji przyrodniczej i jej zadań stanowi Sekcja etnograficzna. Można tylko jeszcze podkreślić, że w gromadzeniu etnograficznych zapisek i okazów mogą wziąć udział z powodzeniem i korzyścią po krótkim, odpowiednim przygotowaniu także laicy. Można więc osiągnąć równocześnie dwa rezultaty: ukształcić i zająć wielu ludzi z wielką dla nich moralną korzyścią, a równocześnie wzbogacić materiał wiedzy etnograficznej. Ludzie, którzy tutaj nabędą wprawy i zamiłowania do tego rodzaju zajęcia, może nieraz zastosują je później także w innych okolicach

Polski. Materiał etnograficzny wszędzie, a przede wszystkim na Podhalu, coraz to szybciej zanika, praca nad zachowaniem jego szczątków dla pamięci potomnych jest ważną i pilną, a Sekcja etnograficzna może i powinna tutaj działać bardzo wiele. Rozumie się, że pracowników winna sobie jednać i kształcić na całym Podtatrzu.



Gorgany: Wysoka, Ihrowyszcze i Sywula.

Pam. T. T. XXXIV. 1913.

Fot. M. Affanasowicz.

Niezmiernie ważnym faktem dla rozwoju Sekcji przyrodniczej i etnograficznej, a doniosłym także dla całego Towarzystwa jest stosunek, w jaki ono wchodzić poczyna z Towarzystwem Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego. Przed kilku zaledwie tygodniami uchwalono odstąpić pod budowę Muzeum kawałek gruntu Towarzystwa, położony tuż obok jego Dworca. Z tem zbliżeniem zewnętrznem idzie w parze już dzisiaj zbliżenie wewnętrzne; Muzeum przyznało przedstawicielom Sekcji Towarzystwa miejsce i głos w swojej reprezentacji. W nowym gmachu mu-

zealnym znajdą pomieszczenie pracownie, które oddane zostaną do użytku sekcji. Nie trzeba tłumaczyć, że dla przedstawionych tutaj zadań sekcji zbiory muzealne, zarówno przyrodnicze jak etnograficzne, mają pierwszorzędne znaczenie. Wspólność terenów pracy, udział tych samych ludzi, wzgląd na potrzebę skupienia i zaoszczędzenia zarówno sił, jak środków materialnych, zdaje się prowadzić logicznie i nieodzownie do coraz bliższego zespolenia się ze sobą obu Towarzystw. Dla Tow. Tatr. ma zespolenie takie jeszcze to znaczenie, że skupi ono w jego ręku cały kompleks spraw, zapewni mu pewną wyłączność, a przez to podniesie powagę jego głosu, gdzie chodzić będzie o interesy Tatr; odbije się to korzystnie we wszystkich dziedzinach jego działalności.

Przed niedawnym czasem powstała myśl założenia w łonie Towarz. jeszcze jednej sekcji, pod nazwą »Sekcji przyjaciół Zakopanego«. Zadania jej, bardzo wielostronne, streszczają się w dążeniu podniesienia Zakopanego i warunków pobytu w niem na wyższy szczebel wymagań kulturalnych. Rzecz jasna, że to rozszerzyłoby niepomiernie sferę działania, a zatem i sferę wpływów Towarzystwa. Ze względów, które przytoczyłem, takie rozszerzenie sfery wpływów przedstawia wielkie korzyści; nie da się natomiast zaprzeczyć, że przeciw temu projektowi można też podnieść poważne wątpliwości, które wymagają gruntownego rozpatrzenia. Dlatego mówić o nim dzisiaj nie uważam za stosowne. Bądź jak bądź, w tej czy w innej formie, w takim czy innym zakresie, Tow. będzie musiało silniej osadzić się i zaznaczyć na Podtatrzu. Jeśli zwiększanie atrakcyi Tatr na przyjezdnych musi się odbywać już nie drogą dalszego uprzystępniania, ale raczej przez polepszenie warunków pobytu u wstępu, to musi Tow. w interesie swej własnej sfery działania zatroszczyć się także o te warunki; jeśli w tym interesie leży też zwiększenie swej powagi i wpływów, to nie może ono pozostawać w skromnym ukryciu, ale musi się więcej ujawniać, przyciągać ku sobie, stanowić pewien ośrodek. Tak było dawniej, kiedy Tow. Tatr. w Zakopanem było wszystkim, bo coprawda, poza niem nie było tu jeszcze niczego. Dalszy rozwój Zakopanego usunął Tow. w cień, ale zdaje się przychodzi okres, w którym ono znowu wysunie się naprzód, a to raz skutkiem własnej swej reorganizacyi i rozrostu, a następnie dlatego, że wśród rozstrzelonych dzisiaj rozmaitych dążeń i usiłowań, daje się czuć potrzeba pewnego punktu oparcia, pewnego wspólnego ośrodka. Dlatego mniemam, że przedewszystkiem trzeba będzie wznowić dawną tradycję Dworca tatrzańskiego, z czasów, gdy był on głównym punktem zbornym i rodzajem miejscowego »kursalu«. Dziś takiego centralnego punktu bra-

kuje; brakuje go wogóle dla Zakopanego i brakuje dla tych wszystkich coraz liczniejszych, którzy w działalności Tow. są zainteresowani; posiedzenia sekcji odbywają się przecież dziś po kawiarniach. Dlatego jestem zdania, że nie tylko Dworzec trzeba oddać w całej pełni do użytku członków, ale że co więcej, trzeba będzie wkrótce pomyśleć o jego przekształceniu i rozszerzeniu. Zresztą stan jego dzisiejszy wobec okazałego gmachu muzealnego, który ma stanąć tuż obok, i w otoczeniu mającego powstać pięknego alpinarium, okaże się jako całkiem niemożliwy do utrzymania.



Głazy w Gorganach.

Pam. T. T. XXXIV. 1913.

Fot. Z. Hetper.

Ważność rozwoju Podtatrza dla Tatr nie ogranicza się do samego Zakopanego. To zadanie, jakie Tow. wobec Zakopanego w swoim czasie spełniło, wypadnie mu może podjąć w pewnej mierze wkrótce wobec innych miejscowości podtatrzańskich. O innych, pozatatrzańskich okolicach i o Oddziałach Towarzystwa mówić nie będę, gdyż przekracza to moją kompetencję. W sprawach Tatr jest Tow. pierwszą instancją, w sprawach innych Oddziałów jest tylko instancją wyższą, czuwającą. Oddziały muszą autonomicznie radzić o sobie. Ogólny przecież kierunek Tow., o którym mówiłem, wpłynąć musi i na Oddziały, a sposoby postępowania w Tatrach mogą znaleźć i u nich odpowiednie do miejsca i okoliczności zastosowanie.

Nakoniec wypada mi poświęcić parę słów jednej jeszcze, bardzo ważnej rzeczy, tj. organowi Tow., którym jest jego »Pamiętnik«. Pismo służy za środek propagandy, budzenia zainteresowania, urabiania opinii. Dla spełnienia tych zadań musi się starać o popularność wśród społeczeństwa. Nie wiem, czy o Pamiętniku Towarzystwa napisano kiedy jaką recenzję. Uważany on jest za organ wewnętrzny instytucji, w którym częścią zasadniczą jest sprawozdanie, a trochę artykułów dodano dla okras. W tych warunkach trudno jest i o szerszą popularność i o artykuły. Ażeby to zmienić, trzeba przedewszystkiem z miejsca naczelnego usunąć sprawozdanie. W łonie Sekcyj kursuje myśl, aby oprócz Pamiętnika wydawać krótkie, peryodyczne »wiadomości«. Gdy się działalność Sekcyj szerzej rozwinie, będzie to zapewne nieuniknionem; wtedy sprawozdania będzie można tutaj przemieścić. Tymczasem można je usunąć na koniec Pamiętnika i równocześnie skrócić. Dalej sam tytuł powinien wskazywać, że nie jest to tylko organ wewnętrzny instytucji, i dlatego byłbym zdania, że tytuł »Pamiętnik Tow. Tatr.« należałoby zmienić na tytuł »Rocznik Tatrzański, organ Towarzystwa Tatrzańskiego«. Jeśli stoi się na stanowisku, że Tow. Tatr. powinno jeśli nie wchłonąć w siebie, to przecież zogniskować cały kompleks interesów, zwłaszcza interesów idealnych, Tatr i Podtatrza, to trzeba do tego poglądu przystosować i pismo. Dotąd w Pamiętniku od początku jego istnienia pomieszczano artykuły o sprawach najrozmaitszych, a przecież nie można powiedzieć, aby Pamiętnik wszystkie te sprawy rzeczywiście zastępował i był niejako ich miarodajnym rzecznikiem i reprezentantem. Na tle Podhalańszczyzny rozwinęła się literatura podhalańska, góralska gwara zapłodniła język literacki, sztuka ludowa Podhala zbudziła nowy ruch w sztuce stosowanej i w budownictwie, około tego ruchu powstał gwar, a nawet hałas namiętny sprzecznych poglądów, — prądy ważne i płodne rozbrzmiewające w kraju — idea kształcenia sprawności fizycznej, idee ochrony swojszczyzny, ochrony przyrody, szerzenia dla celów narodowych krajoznawstwa i przystosowania do tego turystyki — wszystkie one uderzają falą o Tatry i Podhale... Czy przyszły historyk, który sięgnie do Pamiętnika Towarzystwa w mniemaniu, że tam znajdzie pierwszorzędną źródło pouczenia o tem wszystkim, nie dozna zawodu? Nie znajdzie on tam bodaj sprawozdawczej relacji lub choćby danych bibliograficznych. A nawet w zakresie najistotniejszej dziedziny Towarzystwa, w zakresie znawstwa Tatr, czytelnik nie znajdzie dostatecznych informacji i wskazówek, nie dowie się nie tylko co, ale czy i gdzie o Tatrach pisano, — jak chyba tylko przygodnie. Wszystko to nie są zarzuty przeciw redakcyi,

która z wielkim trudem i poświęceniem pracuje i zdobywa bardzo nieraz cenne artykuły; są to zarzuty przeciwko obecnemu typowi pisma, o którego zmianie trzeba pomyśleć. Wtedy sama czynność redakcyjna stanie się nietylko wdzięczniejszą, ale wobec zwiększenia zakresu treści i ożywienia zainteresowania tak czytelników, jak autorów, bodaj że — łatwiejszą.



Gorgany: Grzbiet Sywuli (1835 m) z Ihrowyszcza.

Pam. T. T. XXXIV. 1913.

Fot. M. Affanasowicz.

Wreszcie sędę, że byłoby bardzo wskazaniem, aby taki »Rocznik Tatrzański« był organem nietylko Towarzystwa, ale, zawsze pod redakcją Tow., stał się także organem innych Towarzystw, pracujących na Podtatrzu, jak np. Muzeum im. Chałubińskiego, Tow. Sztuki Podhalańskiej i t. d.; — wyszłoby to na dobre zarówno treści Rocznika, jak i tym wszystkim instytucjom, jak wreszcie samemu Towarz., które w ten sposób stwierdziłoby umocniło swą rolę centralnego ogniska.

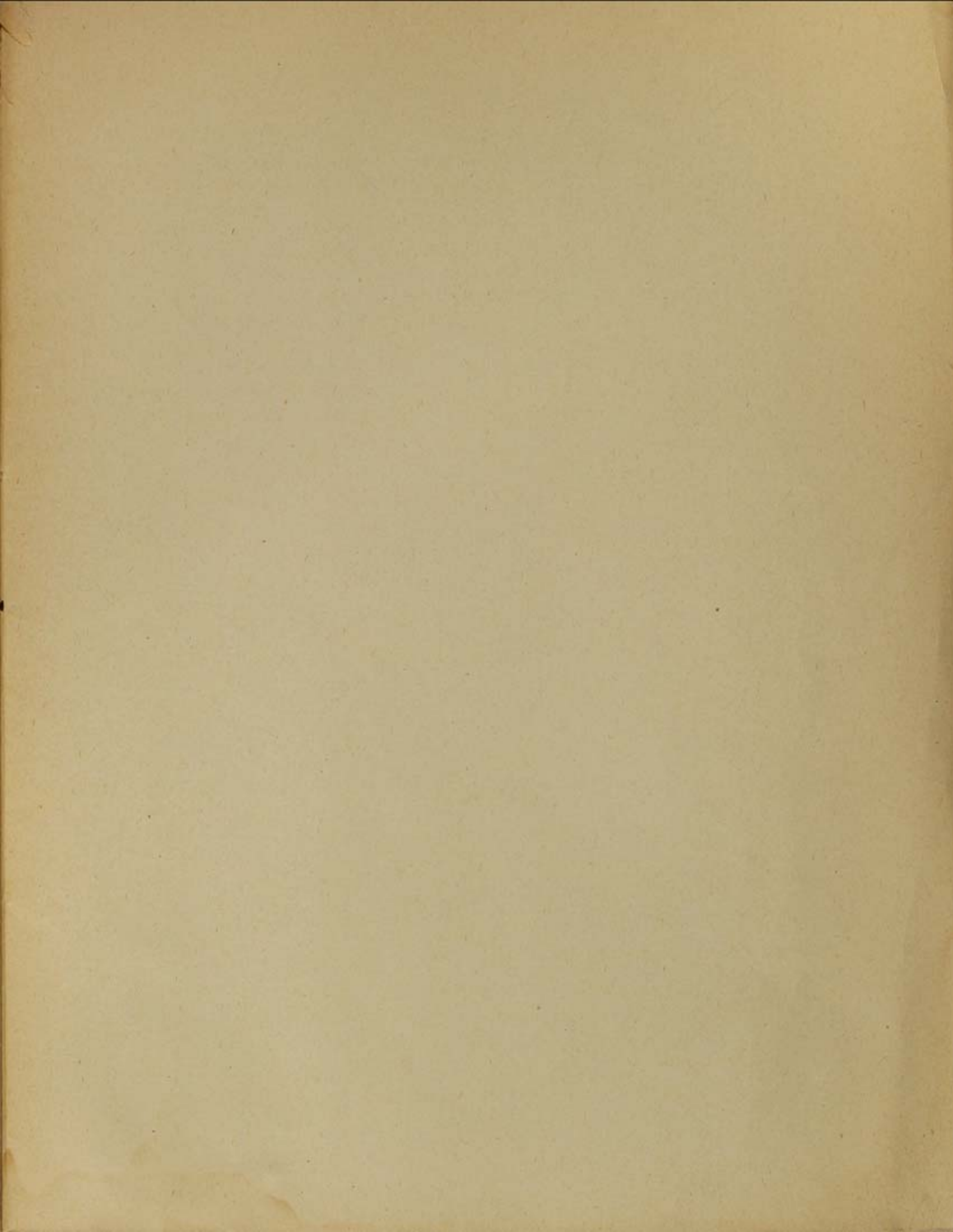
Kiedy się mówi o przyszłości, wolno mówić nietylko o dziś, ale

o jutrze, i o dniu pojutrzejszym; dlatego nie sędzę, abym się spotkał z zarzutem, że wychodzę gdziekolwiek poza realne granice możliwości. Z pewnością, dla osiągnięcia tych celów potrzeba sił i środków, tj. więcej członków i więcej pieniędzy; ale cele mają to do siebie, że działają zapładniająco na środki. Wiemy wszyscy taternicy, że im piękniejszy uśmiecha się nam szczyt, tem bardziej tężeją mięśnie i płuca. Czujemy to wszyscy, że Tow. weszło w ostatnich czasach na drogę nowego, żywego rozwoju. Do ludzi, którzy to odnowienie spowodowali, żywimy pełne zaufanie; — ze swej strony powinniśmy ich wszyscy poprzeć propagandą i współpracownictwem. A gdy każdy rzetelnie zrobi swoje, to to, co liczyliśmy na pojutrze, stanie się może już jutro, a może jeszcze dziś. Z tą nadzieją kończę życzeniem na pomyślność tej pracy, góralskiem »Racz Bóg żegnać!«



Z Kroniki Polskiej Macieja Miechowity.

Pam. T. T. XXIII. 1902.





BIURA
TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO:

W Krakowie: ul. Andrzeja Potockiego 4.

Telefon Nr. 1277.

W Zakopanem: Dworzec
Tatrzański na Krupówkach.

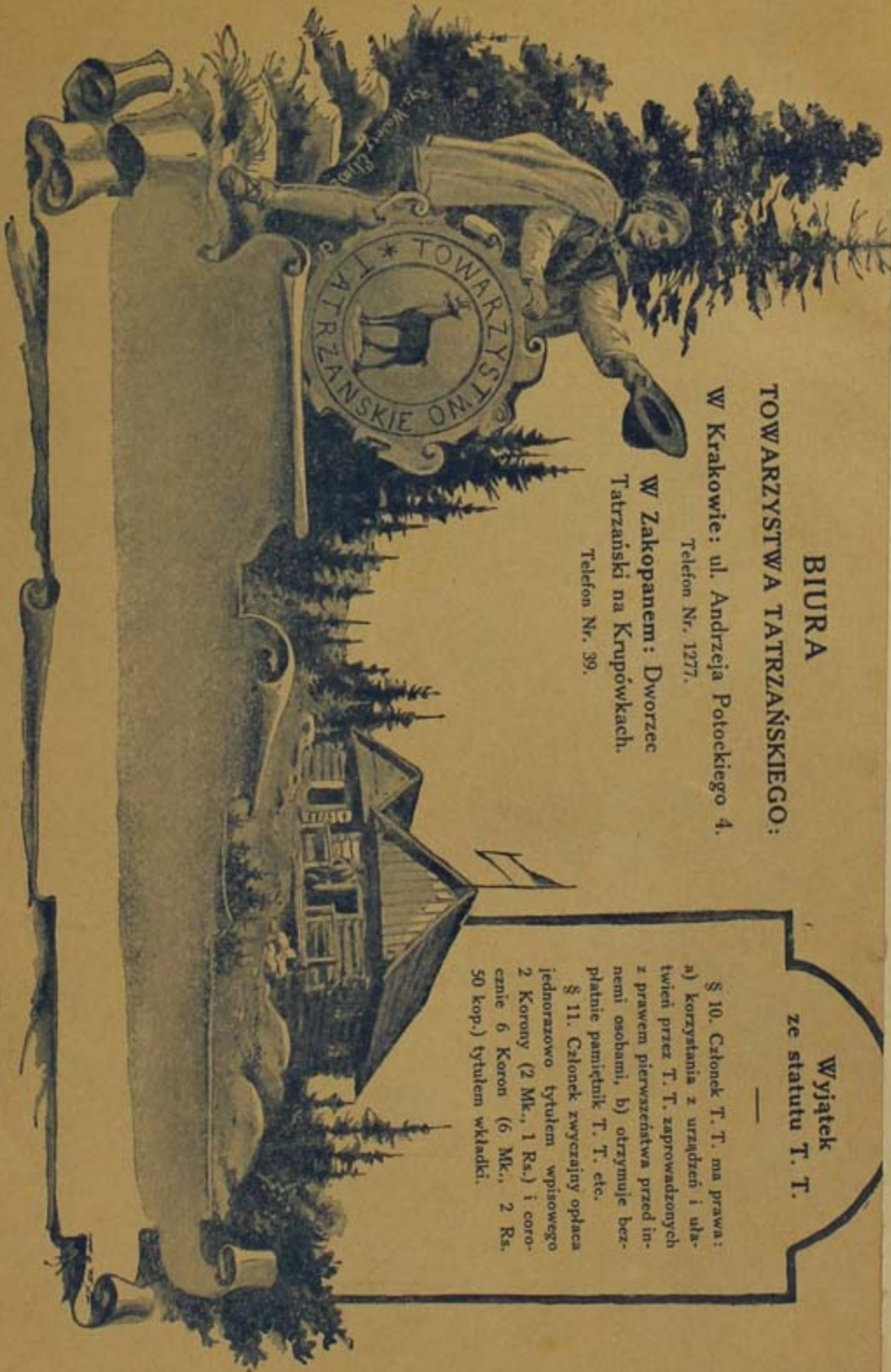
Telefon Nr. 39.

Wyjątek
ze statutu T. T.

§ 10. Członek T. T. ma prawa:

a) korzystania z urzędzeń i ułatwień przez T. T. zaprowadzonych z prawem pierwszeństwa przed innymi osobami, b) otrzymuje bezpłatnie pamiątki T. T. etc.

§ 11. Członek zwyczajny opłaca jednorazowo tytułem wpisowego 2 Korony (2 Mk., 1 Rs.) i corocznie 6 Koron (6 Mk., 2 Rs. 50 kop.) tytułem wkładki.



Dawna karta legitymacyjna członków Tow. Tatr. z roku 1893.